Nr. 14. Lwów, dnia 6. kwietnia 1917. Rok XLIX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU
pod redakcyą
BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
inspektora c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
LWÓW, UL. MICKIEWICZA 26.

PRENUMERATA
wraz z przesyłką pocztową wynosi:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K. półrocznie 8 K.
W innych Państwach rocznie 10 Rubli sr., względnie 20 Mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 h.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje:
ADMINISTRACYA „ROLNIKA“.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. —
Przedruk artykułów bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

BRONISŁAW JANOWSKI.

Potrzeby państwowe w zakresie rolnictwa i leśnictwa w Austryi.

Memoryał c. k. Akademii ziemiańskiej we Wiedniu z roku 1916.

Część pierwsza: Rolnictwo.

W początkach bieżącego roku rozesłała Akademia ziemiańska we Wiedniu między władze i czynniki, mające na celu popieranie interesów rolnictwa w Austryi, a więc między innymi i między Towarzystwa gospodarskie, dzieło pod powyższym tytułem*), w formie wydanego ozdobnie zeszytu *in quarto*, o 85 stronicach druku, opracowane przez grono profesorów tejże uczelni, pod redakcyą prof. dr. Adolfa Ostermayer'a. Powstanie tego dzieła, obejmującego 7 różnych tematów, opracowanych w tyluż rozdziałach, zawdzięczać należy — wedle uwagi pomieszczonej we wstępie przez autorów — pragnieniu przyczynienia się do wypełnienia ważnych zadań odbudowy rolnictwa po wojnie. Zadania te, spowodowane koniecznością rozwiązania całego szeregu bardzo ważnych kwestyi z zakresu polityki agrarnej, wyłonionych w ostatniej dobie, winny stać się udziałem wszystkich tych, którym troska nad dobrobytem ludności została powierzona. Do przyjęcia tego udziału poczuła się także i wspomniana uczelnia wiedeńska, uważająca za swój obowiązek nietylko naukowe opanowanie strony technicznej i ekonomicznej produkcyi gospodarczej, ale również i trzymanie ręki na pulsie wszelkich ogólniejszych jej potrzeb, oraz środków i sposobów ich zaspakajania, zwłaszcza dostępnych tylko czynnikom rządzącym.

W ten sposób powstała praca jest zatem zbiorem zapatrywań grona profesorów, grupujących się w wiedeńskiej Akademii ziemiańskiej, na różne rodzaje potrzeb pomocy państwowej w kierunku poparcia rozwoju poszczególnych gałęzi produkcyi gospodarczej w krajach korony austryackiej.

Ramy tej pracy są zatem — jak widzimy — bardzo obszerne, powiedzmy, za obszerne. Uczelnia wiedeńska, zakreślając je sobie, uzurpowała sobie niejako prawo przemawiania w imieniu interesów rolnictwa wszystkich krajów korony austryackiej. Ostatecznie możnaby nic nie mieć przeciwko temu, gdyby autorzy rzeczywiście znali dokładnie stosunki gospodarcze wszystkich krajów austryackich, bardzo między sobą się różniących. Wątpimy jednak, czy zadali oni sobie trud przestudyowania np. w tym kierunku Galicyi, która pod tak wielu względami odbiega od Austryi Niższej, czy Moraw itp. Wprawdzie istnieje cały szereg spraw z zakresu polityki agrarnej podobnie ukształtowanych tu i tam, z drugiej jednak strony nie ulega wątpliwości, że to, co jest zupełnie odpowiednie tam, może być niewłaściwe tu, i naodwrót. Innemi słowy: w wielu podobnych wypadkach jest wspólny cel, ale inne drogi do niego prowadzą.

Wielka też szkoda, że uczelnia wiedeńska, zakreślając sobie tak szerokie ramy, nie uznała za stosowne zaprosić do współpracownictwa w tem dziele także i innych wyższych uczelni ziemiańskich w poszczególnych krajach korony austryackiej, np z Galicyi naszej Akademii rolniczej dublańskiej, która — dzięki swej znakomitej znajomości stosunków rolniczych w kraju naszym — mogłaby rzecz uzupełnić bardzo cennymi poglądami. W ten sposób powstała praca podniosłaby się w swej wartości do poziomu prawdziwie epokowych dzieł, podczas, gdy w rzeczywistości, w dzisiejszej swej formie, może być tylko uważana za jedynie prywatny pogląd grona autorów na tę rzecz, a nie za istotny jej wyraz.

Rozdział pierwszy tejże pracy omawia ogólne podstawy, cele i znaczenie popierania produkcyi rolniczej.

*) Staatsnotwendigkeiten auf dem Gebiete der Land- und Forstwirtschaft in Österreich, Denkschrift der k. k. Hochschule für Bodenkultur in Wien, 1916. I. Teil: Landwirtschaft.

Zaznaczywszy na wstępie objawiające się wszędzie, a dojrzałe pod wpływem warunków wytwarzanych toczącą się obecnie wojną, zrozumienie istotnego znaczenia produkcyi rolniczej, twierdzą autorzy, że odnośnie do tego winny wszystkie momenta dotychczasowej opieki państwowej nad tą produkcyą zyskać na intensywności. Jest to konieczne ze względu na ciosy, jakie rolnictwo austryackie poniosło skutkiem wypadków wojennych, że wspomnimy tylko zmniejszenie się stanu bydła użytkowego i roboczego i wyjałowienie roli.

A czem to rolnictwo dotychczas było, o tem świadczą najlepiej cyfry, dowodzące, że w dotychczasowym swym stanie dawało możność zaopatrzenia ludności w dostateczną ilość pożywienia, że zatem nie było ono tak zacofane, jak to nieraz mu zarzucano.

Nie ulega jednak wątpliwości, że efekt tej produkcyi da się jeszcze znacznie zwiększyć przez intensywniejszą gospodarkę, do czego najlepszą drogą jest korzystne ustosunkowanie kosztów produkcyi poszczególnych płodów gospodarskich do ich ceny sprzedażnej. Tu otwiera się wdzięczne pole działalności dla czynników rządzących, które — pamiętne słów Settegasta: *„Stan i los rolnictwa jest losem narodu“* — powinny przedewszystkiem interesa tegoż umiejętnie popierać.

Treścią rozdziału drugiego jest rozpatrzenie potrzeb opieki państwowej na polu nauki rolnictwa i działalności doświadczalnej rolniczej.

Słusznie zaznaczają autorzy, że przedewszystkiem należy przytem uwzględnić naukę elementarną.

Na ten temat moglibyśmy wiele uwag dorzucić z własnej praktyki. Wiemy dobrze, jak trudno jest szerzyć postęp rolniczy w naszym kraju, gdzie jeszcze tak wielki procent ludności nie posiada znajomości alfabetu.

Dobra szkoła ludowa, ucząca elementarnych nauk, winna być zawsze uważana za pierwszy warunek pomyślnego rozwoju wszelkiej wytwórczości, a więc i rolniczej. Zakładanie uczelni rolniczych różnych stopni i typów nigdy nie zdoła zapełnić tego braku. Dopiero w kraju, w którym nie ma analfabetów, można poważnie spodziewać się rychłego podniesienia rolnictwa, do czego jednym z najlepszych sposobów jest — według omawianego memoryału — zakładanie wzorowych gospodarstw.

Gospodarstwa wzorowe, zakładane kosztem funduszów państwowych, winny być kierowane przez odpowiednio wykwalifikowane siły, mogące zarazem spełniać obowiązki nauczycieli wędrownych rolnictwa i doradców rolniczych w danym okręgu.

Nawiasowo dodamy, że założony przez c. k. galic. Towarzystwo gospodarskie Zakład rolniczo-hodowlany w Rudkach miał właśnie analogiczne cele, a podobną instytucyę miało również Towarzystwo gospodarskie założyć w Tarnopolu. Tem bardziej zatem nie rozumiemy, dlaczego memoryał twierdzi, że odnośni kierownicy winni być organami wykonawczymi c. k. Ministerstwa rolnictwa, uwolnionymi od wpływu korporacyi rolniczych. Czy właśnie utworzenie takich c. k. powiatowych fachowców rolniczych, a więc urzędników zależnych w pierwszym rzędzie od powiatowej władzy administracyjnej, w drugim zaś od c. k. Ministerstwa rolnictwa, nie sprowadziłoby całej tej — tak zresztą potrzebnej instytucyi — na ograniczone tory biurokratyzmu? Czyżby zresztą wpływ korporacyi rolniczych, które przecież są emanacyą uświadomionych sfer rolniczych, okazał się kiedykolwiek szkodliwy dla celów samego rolnictwa, że aż zachodzi obawa, by nie oddziałał demoralizująco na podobne instytucye? Nie umiemy sobie zdać sprawy, co skłoniło autorów do takiego postawienia tej sprawy, być może, że właśnie został tu uogólniony jakiś poszczególny wypadek, który jednak w stosunkach kraju naszego zajśćby nie mógł.

Memoryał nie odmawia jednak znaczenia niższym szkołom rolniczym. Owszem uznaje ich wartość, twierdzi jednak, że nauka w nich winna się odbywać przynajmniej cały rok, względnie dwa lata, a nie kilka miesięcy, jak się to dzieje w tak zw. szkołach zimowych, a to w tym celu, by nauka mogła być połączona z całorocznemi ćwiczeniami, w należącem do szkoły gospodarstwie wiejskiem.

Nie chcąc na razie polemizować w tej sprawie, za-

Szkodzimy sobie...

Rozpowszechnione po miastach przekonania co do złotych interesów, jakie rolnicy już porobili i ciągle jeszcze robią na wojnie, dzięki wysokim cenom, płaconym za produkta gospodarcze, skłoniły autora, kryjącego się pod pseudonimem „Rataj“, do skreślenia w „Kuryerze Lwowskim“ z dnia 30. marca b. r. garści uwag na ten temat. Uwagi te pomieszczamy w pewnem skróceniu poniżej, tak ze względu na ich interesujące ujęcie, jak i w celu zwrócenia uwagi na konieczność zachowania pewnej wstrzemięźliwości w wygłaszaniu poglądów na stan majątkowy ludności włościańskiej po wsiach, by nie dawać sposobności do rozpowszechnienia się owych mylnych przekonań. Faktem wprawdzie niezaprzeczonym jest, że główne straty skutkiem wypadków wojennych poniosła średnia i większa własność ziemska, z czego jednakże bynajmniej nie wynika, jakoby drobni posiadacze mieli porobić na wojnie majątki.

Twierdzenie zatem, że chłopi się dobrze mają i żadnej pomocy nie potrzebują, co się czasem słyszy wśród sfer ziemiańskich, nie jest słuszne, a wygłaszane nieopatrznie wobec czynników nieprzychylnych, czy rzeczywistego stanu zupełnie nieznających, obraca się niejednokrotnie ostrzem przeciwko ogólnym interesom rolnictwa kraju naszego.

Po tej uwadze oddajemy głos wspomnianemu autorowi.

Mylne jest przekonanie, że rolnicy porobili i robią na wojnie złote interesa i że powodzi im się dobrze, jak nigdy przedtem. Dostali przecież — argumentuje się — grube pieniądze za konie, wozy, pobierają zasiłki za powołanych do wojska, sprzedają drogo produkta, a wydatków prawie nie mają. A więc...

Źródło tego przekonania da się łatwo wykryć. Konsument, płacący bajońskie sumy za mąkę, mleko, jaja itd., nie ma ani czasu, ani spokojnej głowy, żeby zastanowić się nad tem, ile z zapłaconych za mąkę pieniędzy przypada rolnikowi za zboże, albo ile t. zw. baba przyniesie z utargowanych pieniędzy do domu po kupieniu mydła, nafty, a choćby i tytoniu dla „swego“. On przedewszystkiem myśli o tem, że za mleko płaci 1.20 k. — 1.30 k., za jajo 30 gr. itd., bo to go mocno a boleśnie dotyka.

Kto jednak bliżej zetknął się z dzisiejszą wojenną wsią i nie jedną tylko i nietylko na placu targowym, ten wie, że stosunki nie przedstawiają się tam tak różowo, a niekiedy wprost smutno.

znaczamy tylko, że w naszych n. p. warunkach szkoły, czy kursa zimowe, kształcące w ciągu miesięcy zimowych już starszą młodzież wiejską, czy nawet samych gospodarzy, mogą oddać — jak zresztą są tego dowody — wielkie usługi, nie mówiąc o ich znacznie mniejszym koszcie utrzymania.

Podobnie również przyznają autorzy doniosłe znaczenie szkołom kobiecego gospodarstwa wiejskiego, nie wchodząc jednak w szczegóły ich organizacyi.

Słusznie podnosi dalej memoryał, że skuteczność wspomnianych zakładów, oraz t. zw. nauki wędrownej zależy w pierwszym rzędzie od kwalifikacyi odnośnych sił nauczycielskich. Wykształcenie teoretyczne przy znacznej praktyce, poza osobistemi odpowiedniemi właściwościami charakteru i usposobienia, winno być bardzo surowo przestrzegane przy ich wyborze.

Co do szkół rolniczych średnich, to te, zdaniem autorów, winny być upaństwowione, a nauka w nich rozłożona na cztery lata. Winny być one, podobnie jak wogóle całe szkolnictwo rolnicze, poddane departamentowi naukowemu c. k. Ministerstwa rolnictwa, względnie także i c. k. Ministerstwa oświaty, odpowiednio do tego celu uposażonemu w fachowe inspektorskie siły. I na to nie moglibyśmy się również bez zastrzeżeń zgodzić. Już sama odległość Wiednia od kraju naszego, wpływająca — jak o tem aż nadto dobrze wiemy — na nieznajomość naszych stosunków u tamtejszych czynników w wielu wypadkach, spowodowałaby tu wiele trudności. Takie zresztą scentralizowanie tej sprawy przedstawiałoby wiele ujemnych stron, w które na razie wglądać nie będziemy, bo ostatecznie rzecz cała nie jest na razie aktualna.

Co do wreszcie reformy wyższych szkół rolniczych, to — pomijając mniej interesujące szczegóły — oświadczają się autorowie za pomnożeniem katedr, oraz za dopuszczeniem kobiet do tychże studyów.

Co do działalności doświadczalnej, to ta winna być — wedle memoryału — przydzielona wyższym uczelniom, a więc tak, jak się to dzieje u nas w Dublanach. Prowadzić ją zatem winny stacye doświadczalne rolnicze, uposażone w siły rolnicze i przyrodnicze, uwzględniać zaś winny prócz dotychczasowych tematów także i badania gleboznawcze, uprawę roli, siew, dalej żywienie i utrzymanie zwierząt domowych.

Jak z tego widzimy, memoryał żąda tych zmian, które już nasze instytucye doświadczalne rolnicze w Dublanach zdawna wprowadziły.

Rozdział następny poświęcony jest omówieniu potrzeb pomocy państwowej na polu produkcyi roślinnej.

Ogólnie rzecz biorąc, podniesienie produkcyi roślinnej polega na pomnożeniu obszarów produktywnych, wzmożeniu siły rodzajnej ziemi, a w związku z tem, na podniesieniu wydatności roślin.

Co do pierwszego, to charakterystyczną rzeczą w obecnych, ściśle mówiąc w przedwojennych czasach, przy wzroście miast, sieci kolejowych, fabryk i zakładów przemysłowych itp. jest wzmożenie się nieużytków, zarosłych chyba tylko chwastami. Wszystkie takie nieużytki powinny być wykorzystane w celach uprawy kultur rolniczych, warzyw, czy owoców, a cele te winny być zawczasu uwzględniane, np. przy wybieraniu rowów materyałowych na drogi kolejowe, przy budowie wałów i grobli itd. Uwaga winna być także zwrócona na szkody, jakie wynikają dla przyległych gruntów uprawnych przez pozostawianie takich nieużytków, na których wylęgują się milionami chwasty i różne szkodniki roślinne.

Memoryał słusznie zaznacza dalej, że niejednokrotnie zalesianie pastwisk i łąk górskich w celach myśliwskich jest również podobnie szkodliwe, jak i bezwzględne wycinanie lasów. Tak zatem, jak to drugie jest zależne od odnośnych władz, winno być równie i to pierwsze stosownie uzależnione.

Autorowie wskazują również na szkody, płynące wskutek zamiany roli na sady, czy winnice, dla których właściwem„ miejscem są strome stoki górskie, na których uprawa roślin gospodarskich jest niemożliwa.

Naturalnie posiada to główne znaczenie dla krajów zachodnich, dla naszych zaś tylko wyjątkowe. Nie ulega jednak wątpliwości, że pewna pomoc państwowa, np.

Chłop — powiadają — ma pieniądze.

To prawda!

Ten ma tysiąc, tamten półtora, tyle, ile nigdy w życiu przedtem nie miał. Mimo to bogaty nie jest, nawet biedniejszy niż przed wojną. Nie jest to naciąganie, lecz czysty rachunek.

Skąd ma te „tysiące“?

Zapłacono mu (względnie dano kwit) za zabrane konie, wóz, krowę i — gotówka jest. (Dodaję, że zapłacono mu ceny przedwojenne). Pamiętać jednak trzeba, że nie są to pieniądze zaoszczędzone, dorobek przeznaczony do schowania na procent. Dostał je za swój warsztat do pracy, bez którego obchodzi się chwilowo z biedą, ściągając zboże z pola na ręcznych niekiedy wózkach, ale który po wojnie musi sobie sprawić, jeśli chce wyżyć. A nie trzeba być prorokiem, żeby twierdzić, że po wojnie nie kupi tego wszystkiego za tę cenę (przedwojenną), którą mu wypłacono.

Iluż, mieszczących się dziś ze swoimi „tysiącami“ i chudobą po ziemnych norach, po skleconych budkach, będzie się musiało odbudować po wojnie przy braku, a co zatem idzie, i drożyźnie robotnika i materyału!

Że ewentualna pomoc rządu przy odbudowie szkód w całości nie naprawi, o tem można wnioskować już dziś z całą pewnością. Wystarczy tylko popatrzeć na budynki, którymi dotychczas gdzieniegdzie uraczono zniszczonych chłopów: filigranowe modele na wystawę etnograficzną!

Trzebaby użyć drugie tyle materyału i pracy na połatanie i podpieranie ich, by mogły służyć na czas jakiś.

Pieniądze więc, które ten i ów ma dziś w kieszeni, nie robią go wcale bogaczem.

Conajmniej przesadzone są także wyobrażenia o dochodach rolnika ze sprzedaży produktów.

W każdym razie przy osądzaniu ich nie można opierać się tylko na cenach, które za rozmaite artykuły płaci konsument, bo w wielu razach różnica między ceną, którą pobiera rolnik, a ceną, którą płaci konsument, jest ograniczona.

O ile wiem, np. z kwoty zapłaconej za 1 kg mąki zaledwie jedna trzecia przypada dla producenta, dwie trzecie zaś narastają w drodze od rolnika do spiżarni.

Prawda, mimo wszystko, bierze rolnik za zboże 2 razy tyle co przed wojną, ale za zelowanie butów np. płaci 10—12 razy więcej niż w normalnych czasach, za mydło 17—20 razy więcej, za litr nafty brudnej i rozrzedzonej płaci w handlu pokątnym — bo inaczej nie dostanie — 5 kor. (autentycznie!) itd.

Wystarczy skombinować tylko te rzeczy.

Dobrze, jeśli chłop ma pod bokiem większe miasto, gdzie z małą stratą czasu, nieraz przy sposobności,

zniżenie podatku gruntowego, ułatwienia melioracyjne itp. mogłyby i u nas przyczynić się w wysokim stopniu tak do brania pod systematyczną uprawę dotychczasowych nieużytków, jak i wyznaczania dla różnych kultur takich stanowisk, któreby podnieść mogły ogólną wydatność powierzchni produktywnej.

Przyczyniłoby się do tego także nie mało skomasowanie gruntów, choćby tylko skutkiem znacznego ograniczenia miedz, dojazdów itp.

Przeciwko mnożeniu się nieużytków skutecznie możnaby oddziaływać umiejętnie pojętą i stosowaną „polityką klimatyczną", polegającą na zabezpieczaniu poszczególnych gruntów przed niekorzystnymi wpływami klimatu, np. przeciwko mroźnym wiatrom przez obsadzanie dróg i wolnych pasów drzewami, zakładaniem stawów rybnych w miejscowościach o klimacie posusznym i t. d.

Środkiem, który do pewnego przynajmniej stopnia uniezależnia plony od wpływów klimatu, mianowicie od szkodliwych skutków opadów atmosferycznych, jest sztuczne suszenie zbiorów, rzecz, która w czasie wojny postąpiła znacznie naprzód, a mająca wielką przed sobą przyszłość.

Bardzo znacznym czynnikiem podniesienia płodności ziemi jest dobra gospodarka nawozowa. Przedewszystkiem uwzględnić się przy tem winno wszelkie odpadki, zwłaszcza miastowe, a dalej należyte wyzyskanie gnojówki, przedstawiającej poważne, a właściwie dotychczas tak marnujące się, po naszych zwłaszcza wsiach, źródło pokarmów roślinnych.

Memoryał zaznacza również konieczność uniezależnienia się austryackiej konsumcyi nawozów pomocniczych od podaży zagranicznej. Wykorzystanie bogactwa soli kałuskich, zużytkowywanie miejscowego materyału fosforowego, w szczególności zakaz wywozu kości po za granicę państwa, przy fabrycznym przerobie azotu atmosferycznego, oto zadania, które winny być rozwiązane przez państwo, względnie przez nie poparte.

Podobnie również zachodzi potrzeba ochrony państwa dla produkcyi odmian szlachetnych roślin uprawnych, a to na drodze uregulowania handlu, zniżenia taryfy przewozowej, zakazu reklamowania odmian nieprzedstawiających wartości, obowiązkowego oznaczania pochodzenia danego nasienia itd. Naturalnie, że wszystko to opierać się musi o stosownie zorganizowaną hodowlę roślin uprawnych, dla których to celów winny być wyższe uczelnie rolnicze uposażone w odpowiednie katedry i pola doświadczalne, gdzieby badania porównawcze nowych odmian mogły być przeprowadzane.

Wspomnieć tu musimy, iż kraj nasz posiada osobną instytucyę, sprawom tym poświęconą, a mianowicie Zakład hodowli zbóż i uprawy roślin w Dublanach, znajdujący się pod umiejętnem kierownictwem dra Kazimierza Miczyńskiego, znanego i zasłużonego badacza na polu hodowli zbóż. Zakład ten prócz prowadzenia własnych prób i badań, kieruje wielu krajowemi hodowlami szlachetnych odmian roślin uprawnych, a temsamem odpowiada w zupełności temu ideałowi, jaki stawiają sobie w tym przedmiocie autorowie omawianego memoryału.

Cele produkcyi roślinnej wymagają również opieki państwa w kierunku ochrony roślin przeciwko chwastom, szkodnikom zwierzęcym i chorobom roślinnym. Prócz pomocy państwa przy ułatwianiu badań sposobów tępienia tychże szkodników, względnie ograniczania rozmiarów szkód, okazuje się tu konieczne wydanie prawnopaństwowych zarządzeń co do obowiązku zgłaszania inwazyi danego szkodnika, czy choroby roślinnej, tępienia ich wedle podanych sposobów i przestrzegania prawideł odnośnej profilaktyki.

Dalej omawia memoryał znaczenie torfowisk na podniesienie produkcyi roślinnej. Pomoc państwowa jest tu o tyle konieczna, że należyte wyzyskanie tych nieużytków połączone jest z koniecznością osuszania częstokroć zbyt wielkich obszarów, by mogły się tem zająć i znaleźć w tem rachunek czynniki prywatne. Melioracye takie musi zatem przeprowadzać państwo, przyczem winno spożytkowywać siły więźni, jak to w Niemczech oddawna zostało z wielką korzyścią dla sprawy wprowadzone.

---

może po dobrej cenie sprzedać najmniejszą ilość mleka, czy marchwi, buraków itd. — wtedy rzeczywiście może mieć i ma dobre dochody. I po tych to podmiejskich wsiach osądza się zwykle stosunki na wsi wogóle.

Ale, jeśli nie ma w pobliżu większego miasta, wtedy przy braku siły roboczej, braku koni, trudnościach paszportowych nie może i nie opłaci mu się z tą małą ilością towaru, jaką rozporządza, jechać na cały dzień do miasta. Sprzedaje więc w domu pośrednikom po śmiesznie nizkiej cenie, albo się to jakoś w domu rozejdzie bez znaku.

Gdy uwzględni się jeszcze, że gospodarz, któremu po zaspokojeniu własnych potrzeb wogóle pozostaje coś jeszcze na sprzedaż, a więc mający trochę więcej gruntu, musi najmować robotnika tak dziś drogiego (kosiarzowi płacono w lecie 1916 r. 7 kor. dziennie i wikt) — a różowe barwy, w które stroi się dziś położenie wsi, znacznie ściemnieją.

Spisując te swoje uwagi, nie mam zupełnie na celu bronienia „honoru" wsi. Chodzi mi o rzecz realną. Oto przez przedstawianie stosunków naszych na wsi w fałszywem świetle (naturalnie nie podejrzywam nikogo, by to robił świadomie), przez rozpowszechnianie i generalizowanie sporadycznych wypadków, dezoryentujemy siebie i obcych i wyrządzamy wsi i krajowi dużo szkody.

Nie zaminajmy o tem, że obcy, a niestety i swoi, gorliwsi ponad obowiązek, chętnie korzystają z takich fałszywych opinii i powołują się na nie, aby odmówić krajowi niejednej rzeczy, która mu się słusznie należy.

Wspomnę tylko o zasiłkach za powołanych do wojska. Zapytajmy posłów ludowych i adwokatów prowincyonalnych, ile przez ich ręce przechodzi prośb i rekursów w powodu odmówienia zasiłków.

A ci, od których zasiłki zależą, mają zawsze na swoje usprawiedliwienie:

„Panie, chłop i tak ma za dużo pieniędzy".

Sumy zaś, które w ten sposób dla kraju przepadają, idą, bez przesady, w setki tysięcy.

Wskażę jeszcze tylko — bo trudno w dzisiejszych warunkach szerzej o tem pisać — na zupełny brak pomocy dla zniszczonych wsi, na ostatnie rekwizycye zbożowe. Wszędzie wyziera ten sam motyw: „bo wieś galicyjska zrobiła na wojnie złoty interes, bo opływa we wszystko" — motyw, który podsuwamy sami.

Więcej więc ostrożności w wygłaszaniu opinii, bo szkodzimy sami sobie.

Z racyonalnem zagospodarowaniem torfowisk wiążą się ściśle dwie sprawy. Jedna z nich, to wyrabianie ściółki torfowej, rzecz, któraby miała wielką przyszłość także i u nas, gdyby w pomoc jej szła racyonalnie pojęta polityka taryfowa. Sprawą drugą, to produkcya nasion roślin pastewnych, potrzebnych w wielkich ilościach do zamienienia torfiastych nieużytków na urodzajne łąki i pastwiska. Poparcie tejże produkcyi mogłoby nastąpić przez państwo przedewszystkiem na drodze należytego uregulowania handlu nasiennego, w szczególności ograniczenia, przy pomocy korporacyi rolniczych, handlu pośredniczącego, którego skutkiem jest, że producent otrzymuje za swe nasienie zaledwie połowę tego, co za to samo płaci konsument.

Rozdział ten zakończony jest uwagami co do sposobów popierania uprawy winorośli, owoców i warzyw. I tu również zniżki taryfowe dla surowego produktu, a zarazem podatkowe dla przedsiębiorstw przerabiających owoce i warzywa na konserwy itp. uważać należy za powinność państwową, mogącą wywrzeć błogie skutki na rozwój tychże gałęzi produkcyi. Konieczne jest także zbliżenie producenta do konsumenta, co na drodze łączenia się jednych i drugich w odpowiednie stowarzyszenia może być najprędzej osiągnięte. Nauka ogrodnictwa winna być inaczej niż dotychczas traktowana po naszych uczelniach, a ręka w rękę z nią powinno postępywać uświadamianie ludności w kierunku znaczenia owoców i warzyw i ich przerobów dla celów spożywczych.

W ten sposób zdając sobie dokładnie sprawę z celów do których się podążać powinno, z drugiej zaś strony posiadając dokładną znajomość środków do osiągnięcia tychże celów potrzebnych, można uzyskać w krótkim czasie wzmożenie się produkcyi roślinnej.

(Dokończenie nastąpi).

K. HUPPENTHAL.

Z doświadczeń z odmianami ziemniaków.

Badania porównawcze wartości różnych odmian ziemniaków mają zasadniczo znaczenie przedewszystkiem dla gospodarstw, w których je przeprowadzono, wyniki ich powinny jednak dochodzić do wiadomości ogółu rolników, mogą one bowiem być cenną wskazówką przy wyborze pewnych odmian, chociażby tylko do próbnych upraw w innych, ale pod pewnymi względami zbliżonych stosunkach. Z tych też względów, korzystając ze sprawozdań pomieszczonych w *Gazecie rolniczej* (warszawskiej), pozwolę sobie streścić poniżej wynik doświadczeń, przeprowadzonych przez Stacyę doświadczalną w Sobieszynie i przez znanego hodowcę roślin Aleksandra Janasza w Dańkowie.

I. Doświadczenia sobieszyńskie z r. 1916 zreferowali Wojciech Leszczyński, kierownik, i Z. Skinderówna, asystentka Stacyi. Glebę pola doświadczalnego stanowiła bielica. Ziemniaki miały za przedplon oziminę, której ściernisko niezwłocznie podorano, potem zwałowano i kilkakrotnie zbronowano; obornik w stosunku 300 centnarów (stofuntowych) na morg przyorano w końcu października. Rolę na wiosnę 1916 zbronowano i zorano i 6. maja obsadzono ziemniakami w odstępach 55 centymetrów w kwadrat. Potem nastąpiło opielanie i kilkakrotne obredlanie. Opady w lipcu i w pierwszej połowie sierpnia były obfite, ale mimo to urodzaje ziemniaków wypadły średnio z powodu chłodnego maja i czerwca. Z chorób szkody wyrządziła tylko mokra zgnilizna na odmianach: Pojata Powodzenie, Zieliński, Zbyszek, Ursus, Mitra, Prof. Gerlach, Nowe Imperatory, Gedymin, Petroniusz, Kawaler, Alma, Astra, Silezya.

Pólka z każdą odmianą powtórzono trzykrotnie. Ze szczegółowego zestawienia przytaczamy tu tylko plony przeliczone na centnary metr. z hektara kłębów i zawartej w nich skrobi, tudzież procent tejże; odmiany uszeregowano według plonu skrobi.

Nazwa odmiany	Barwa	Kłębów q z ha	Skrobi q z ha	% skrobi	Dojrzewanie
Woltmann L.	cz.	251·6	51·7	20·6	4. X.
Attyk D.	b.	255·7	50·5	19·75	2. X.
Woltmann C	cz.	243·4	49·1	20·2	27. IX.
Petroniusz D.	b.	245·5	47·6	19·4	2. IX.
Senator D.	b.	237·3	47·6	20·1	27. IX.
Ideal P.	b.	223·0	44·1	19·75	2. X.
Świteź D.	b.	246·3	43·7	17·75	3- X.
Warszawa Drewitza	cz.	224·6	43·0	19·2	27. IX.
Mitra D.	b.	194·7	43·0	22·1	2. X.
Gawronek D.	b.	245·5	42·1	17·2	2 X
Silezya C.	b.	221·7	42·1	19·0	4. X.
Kalif D.	b.	217·2	41·2	19·0	2. X.
Prof. Gerlach C	cz.	229.1	40·5	17·7	27. IX.
Luneburskie	b.	192·6	38·8	20·2	22. X.
Znicz D.	b	229·5	38·4	16·9	3· X.
Astra C.	b	207·0	37·2	18·0	2. X
Potentat D.	cz.	198·8	36·4	18·3	20. IX.
Królewicz D.	cz.	210·3	35·4	16·8	:3. IX.
Juwel R.	b.	204·5	35·3	17·25	10. IX.
Monwid D.	b.	184·8	35·0	18·9	5. IX.
Gedymin D.	b.	179·5	34·5	19·25	30. IX.
Alma C.	b.	212·3	33·6	15·8	17. IX.
Hassya Böhma	b.	237·3	33·4	14·1	16. IX.
Farys D.	cz.	207·4	33·3	16·1	12. IX.
Złocień D.	ż.	214·8	33·3	15·5	5. IX.
Sokół D.	b.	177·1	32·4	18·3	15. IX.
Concordia P.	b.	168·4	32·4	19·25	15. IX.
Orzeł D.	cz.	197·5	31·9	16·2	3. X.
Ursus D.	b.	175·0	31·5	18·0	27. IX.
Koral D.	cz.	168·4	31·0	18·4	27. IX.
Cedon D.	b.	166·4	30·5	18·3	5. IX.
Nowe Imperatory C.	b.	171·7	30·0	17·5	9. IX.
Zielińskiego	b.	184·8	29·7	16·1	6. IX.
Up to date Findleya	b.	201·6	29·2	14·5	8. IX.
Zbyszek D.	b.	179·9	28·8	16.0	30. VIII.
Ismena C.	b	197·5	28.6	14·5	29. VIII.
Powodzenie Böhma	b.	182·0	28·3	15·6	6. IX.
Kawaler D.	f.	188·5	27:5	14·6	3. X.
Bruce Findleya	b.	178·7	26·9	15·1	28. VIII.
Ella C.	b.	177·9	26·4	14·8	28. VIII.
Amerykany	r.	156·6	23·1	14·75	26. VIII.
Mewka D.	b.	141·4	22·5	15·9	27. IX
Regina D.	ż.	165·2	22·0	13·3	5. IX.
Pojata D.	b.	119·3	19·6	16·4	9. IX.

Przy nazwach odmian oznacza litera *D.* hodowcę H. Dołkowskiego, *L.*—Lochowa, *C.*—Cimbala, *P.*—Paulsena, *R.*—Richtera. Litera *b.* oznacza barwę białą, *ż.* żółtawą, *f.* fioletową, *r.* różową, *cz.* czerwoną.

Najwięcej wyróżniło się plonem skrobi pierwsze 12 przytoczonych odmian, należące wszystkie do odmian późnych. Najmniejszy plon skrobi wydało 11 ostatnich odmian, które — prócz Kawalera i Mewki — są odmianami wczesnemi.

W osobnej tabeli zestawiono plony niektórych (14) odmian z pięciu lat, a mianowicie z 1910, 1911, 1912, 1915 i 1916. Ze względu na szczupłość ram artykułu

liczb tych nie podaję, zaznaczam tylko, że przeciętny plon z tych pięciu lat wynosił: kłębów od 216 do 268 q z ha, skrobi 34·0—55·1, zaś bezwzględnie najniższe i najwyższe liczby wynosiły: 172—318 i 28·3—63·7.

Sprawozdanie poświęca parę uwag o wybitniejszych odmianach, które niejednemu mogą się przydać.

Najbardziej ze wszystkich wyróżniła się odmiana Woltmann Lochowa, która jest odpowiednia na gleby zwięzłe i jest odporna na choroby. Także Woltmann Cimbala dawał plony najwyższe. Attyk zajął w trzechletnich próbach również jedno z lepszych miejsc. Mitra wykazała w ciągu pięciu lat najwyższy % skrobi (22%) i dlatego dawała stosunkowo znaczny plon tejże przy średniej wydajności kłębów. Silezya okazała się w różnych doświadczeniach jako stosowna na ziemie lekkie, ale jest niestety mało odporna na choroby i źle się przechowuje. Gawronek tworzy dużo drobnych kłębów, udaje się na różnych glebach, a ma tę zaletę, że jest odporny i na wilgotnych glebach. Świtezie najlepiej plonowały na gruntach średnio zwięzłych; cechuje je odporność na choroby i przeciw zgniliźnie, tudzież — co jest mniej pożądane — osadzenie kłębów na długich rozłogach. Prócz powyższych, wyróżniał się Ideal i Warszawa w pięcioletnich próbach, ostatnia jest odpowiednia na grunta ciężkie, ma jednak kłęby małe. Do wypowiedzenia stanowczego sądu o Petroniuszu, Senatorze i Kalifie, zaliczonych w r. 1916 do grupy odmian najplenniejszych, brak dłuższych obserwacyi.

Z odmian drugiej grupy dały się dostatecznie poznać: Prof. Gerlach, dobry na ziemie zwięźlejsze; Znicz, odporny na choroby, któremu również najwięcej dogadzają grunta ciężkie, przeciętnie z pięciu lat okazał się w Sobieszynie nawet lepszym, niż Ideal; Nowe Imperatory dały w tych samych próbach tylko średnie plony, a oprócz tego nie były trwałe; jako bardzo smaczna zaleca się z tej grupy Alma i nie dość plenna odmiana Zielińskiego.

Zalecają się z grupy trzeciej — mniej plennych — do użytku stołowego: Up to date, stosunkowo jeszcze bardzo plenne, ale psujące się łatwo w wilgotnych latach, następnie Bruce i Ella, tudzież powszechnie znane Amerykany.

II. Przechodzę teraz do omówienia doświadczeń w Dańkowie z r. 1916, a będących dalszym ciągiem prób z ziemniakami, tam prowadzonych od 30 lat.

Glebą pola próbnego była piaszczysta glina. Obornika dano tylko 12 fur parokonnych na morg. Przed zimą zastosowano dwie orki. Ziemniaki były często obredlane. Działki miały po 6 prętów kwadratowych (rosyjskich). Oprócz działek kontrolnych wszystkie były zdwoma powtórzeniami. Zasadzono kłęby 5. maja. Zodmian, dawniej badanych, usunięto w tym roku odmiany Boehma i Breustedta, jako tam zupełnie nie nadające się. Natomiast wprowadzono odmiany nowe: Gertrud Merckela z Księstwa, Ravenstein i Klitzing Troga ze Śląska, zachwalane przez Niemców. Obok Woltmanna Nr. 34 Lochowa porównywano tę odmianę „selekcyjną“, wyprowadzoną w Dańkowie przed dwoma laty przez specyalny dobór krzaków. Po suchym maju była obfitość opadów przez cały okres wegetacyi.

W tabeli uszeregowano odmiany według plonu skrobi z morga. Zbiór, wyrażony w centnarach stofuntowych (rosyjskich, funt = 410 gramów) z morga nowopolskiego, podano po potrąceniu ilości wysadzonej. Dla zoryentowania się w wynikach, niech służy to zestawienie:

Nazwa odmiany	Zbiór kłębów	Zbiór skrobi	% skrobi
Gawronek D.	308·2	57·4	18·6
Woltmann 34 L. selekc.	281·9	57·2	20·3
Woltmann 34 L.	286·1	55·7	19·5
Woltmann C.	278·1	53·9	19·4
Woltmann 7 L.	265·9	53·1	19·9
Warszawa Drewitza	260·5	53·0	20·3
Świteź D.	287·2	51·9	18·1
Senator D.	262·0	50·0	19·1
Silesia C.	242·5	48·9	20·2
Ursus D.	233·5	46·9	20·1
Petroniusz D.	243·2	45·9	18·9
Alma C.	256.5	45·7	17.8
Wid D.	221·7	44·6	20·1
Cedon D.	220·5	44·2	20·1
Potentat D.	214·9	41·4	19·2
Attyk D.	210·0	41·3	19·7
Zbyszek D.	226·1	39·8	17·6
Monwid D.	194·4	37·7	19·4
Aldona D.	178·9	36·7	20·5
Ideal P.	217.4	33·7	15·5
Wodan D.	183·5	38·1	18·0
Ravenstein T.	173·7	33·1	18·5
Klitzing T.	180·6	32·0	17·7
Gertrud M.	168·5	30·4	18·1
Farys D.	180·9	29·7	16·4
Primel C.	230·7	27·5	11·9

Najdrobniejsze kłęby posiadały odmiany: Monwid (po 33·4 sztuk w 1 kg), Aldona, Warszawa i Silezya (po 29 sztuk); największe zaś wszystkie pododmiany: Woltmann (w 1 kg 14·4—18·1 sztuk), Prymule, Zbyszek, Ursus, Alma i Attyk. Z wymienionych 26 odmian wybiły się na pierwsze miejsce: Gawronek, pododmiany Woltmann, Warszawa i Świteź i pod tym względem widzimy zgodność z poprzedniemi doświadczeniami. Jeszcze dość wysokie plony skrobi wydały: Senator, Silezya, Ursus, Petroniusz, Alma, Wid i Cedon. W poprzedniem zestawieniu Wida nie widzimy, Senator, Petroniusz i Silezya należały do najwydatniejszych, Alma, Ursus i Cedon do średnio wydatnych.

Zauważyć przytem należy, że w Dańkowie znalazł się Ursus dopiero na miejscu dziesiątem, chociaż w r. 1915 był na miejscu drugiem. Gorzej niż średnio plonował Potentat, Attyk, Zbyszek, Monwid i Aldona; na poprzedniem polu doświadczalnem Potentat i Monwid wypadły w drugiej grupie, Attyk był na drugiem (!) miejscu, a Zbyszek już w trzeciej grupie (mniej plennych). Ciekawe jest i to, że Ideal znalazł miejsce w uszeregowaniu w Dańkowie bliżej końca, zaś w Sobieszynie bliżej początku, Farys w Dańkowie na miejscu przedostatniem, w Sobieszynie po środku między wszystkiemi odmianami. Nowości niemieckie: Ravenstein, Klitzing i Gertrud widzimy na końcu uszeregowania.

Szczególna przydatność odmian Woltmann dla naszych warunków wykazała się w najwyższem plonowaniu czterech jej pododmian. Drugie rozmnożenie (w r. 1916) odmiany Woltmann Nr. 34 selekcyjnej wykazała wyższy procent skrobi, niż Woltmann Nr. 34 oryginalny, to samo wypadło przy pierwszem rozmnożeniu (w r. 1915).

Stwierdza p. Janasz, że sprowadzając od szeregu lat „nowości“, które zagranicą miały się odznaczyć

w uprawach porównawczych, nie dały u niego nic dorównywującego choćby odmianom Woltmann, Gawronek i Świteź. Ostatnia zaś nowość, która się rzeczywiście i w Dańkowie odznaczyła, była Woltmann Nr. 34 Lochowa, otrzymana w drodze wegetacyjnej przy pomocy wyboru indywidualnego. Kto wie, czy nie tędy droga, gdy wytwórczość przez krzyżowania jak gdyby utknęła. Także Wacker z Hohenheimu i Remy z Bonn doszli do wniosku, że tą drogą można wiele dobrych odmian uchronić od zwyrodnienia, niezależnie od tego, czy to zwyrodnienie pochodzi z infekcyi lub zmniejszonej odporności na choroby, czy z innych powodów.

Inż. LESZEK CZAJKOWSKI.

Popęd motorowy w gospodarstwie folwarcznem.

Gospodarstwa folwarczne, które u nas w Polsce tak bardzo ucierpiały skutkiem toczącej się obecnie wojny, będą musiały już w niedalekiej prawdopodobnie przyszłości — w celu uratowania swej egzystencyi, mocno zachwianej nadmiernymi, nieprzewidzianymi, a ciągle wzrastającymi ciężarami — rozglądać się pilnie za jak najbardziej ekonomicznymi środkami nietylko doprowadzenia swej produkcyi do stanu przedwojennego, ale i udoskonalenia jej i — o ile możności — zwiększenia.

W staraniach tych należy na pierwszem miejscu postawić umiejętne ukształtowanie w danem przedsiębiorstwie rolniczem owego, najważniejszego czynnika wszelkiej produkcyi, jakim jest praca. Jest to tem ważniejsze, że gospodarstwa nasze właśnie zawsze bardzo szwankowały i dziś jeszcze prawie wszystkie szwankują na tym punkcie. Z tych względów postawiłem sobie za zadanie omówić poniżej krytycznie i porównawczo wszelkie dotychczas używane i mające w przyszłości znaczenie w gospodarstwie wiejskiem środki wytwarzania pracy mechanicznej, czyli popędy motorowe.

I. Motory żywe.

Na pierwszem miejscu wymienić tu musimy pracę człowieka.

Człowiek średnio silny wykonuje około 160.000 M Kg[1]) pracy, co przeliczone na jednostkę mocy w sekundzie, przy 10 godz. pracy odpowiada 0.06 K M. Przyjąwszy, że płaca robotnika dziennie wynosi K 2·—, to koszt jednego K M[2]) w godz. $\frac{2}{10 \times 0{\cdot}06} = 3{\cdot}3$ korony. Koszt ogromnie duży w porównaniu nawet z najgorszymi silnikami, wytwarzającymi pracę mechaniczną. Dziwić się też należy, dlaczego u nas przed wojną gospodarstwa wiejskie wprowadzały tak mało popęd mechaniczny dla swych maszyn rolniczych.

W stosunku do pracy ludzkiej już znacznie lepiej przedstawia się praca naszych zwierząt domowych. Przyjmując bowiem koszt utrzymania konia z obsługą w przybliżeniu na K 2·— dziennie, i że średnia wydajność konia wynosi 40 MKg — sek, wypadnie cena 1 K M w godzinie na K 0·40.

Z definicyi powyższej wynika, że tak K M jako też KMg jest zawsze jedną i tąsamą wielkością bez względu na silnik, przez jaki została wykonaną.

Uwzględniając jednak koszt utrzymania konia w dnie nierobocze, jak również amortyzacyę tegoż, naprawę uprzęży itp., otrzymamy jako koszta jednej KMg około 0·5 korony.

Zwrócić tu również należy uwagę, że o ile używamy kilku koni pracujących wspólnie przy jednej maszynie roboczej, wydajność pracy tychże zmniejsza się znacznie, a zatem jednostka energii znacznie drożeje.

Przeprowadzone doświadczenia wykazały, że jeśli pracę wytworzoną przez 1 konia oznaczymy przez 100,

to przy ilości . . .	1,	2,	3,	4,	5,	6,	7,	8	koni
wydajność pracy jednego konia wyniesie	100,	98,	87,	80,	73,	67,	55,	50,	%
koszta 1 KMg wynoszą wtedy	0·50,	0·51,	0·57,	0·62,	0.68,	0·74,	0·90,	1·—	kor.

Pochodzi to stąd, że konie nigdy równomiernie nie ciągną i najlepszy poganiacz nie jest je w stanie do tego zmusić.

Według prof. Backhausa, koszta robocizny ręcznej i zaprzęgów w gospodarstwach rolnych Prus wynosiły w 1903 roku 63·5% ogólnych kosztów wytwórczych. Jest tu więc ogromne pole do obniżania ceny produkcyi, przez użycie energii tańszej, niż praca ludzka lub żywego inwentarza. U nas z pewnością stosunek ten przedstawia się znacznie gorzej.

II. Maszyna parowa.

Osiągnięcie tańszych środków produkcyi da się uskutecznić tylko za pośrednictwem silników mechanicznych. Do takich należy w pierwszej linii maszyna parowa.

Maszyny parowe, istniejące w rolnictwie, są dwóch typów:

1) tak zwana stabilka, która nie stanowi całości z kotłem parowym i nie może być przenoszona;

2) lokomobila, która ma maszynę parową na kotle bezpośrednio umontowaną i może być przewożona.

Rolnictwo nie daje niestety korzystnych warunków pracy maszynie parowej. By mogła ona korzystnie pracować, muszą być spełnione następujące warunki: Parę należy przegrzewać do wysokich temperatur; pracować powinna ona przytem w dwóch lub trzech cylindrach kolejno, nie zaś w jednym. Ciśnienie pary powinno być możliwie wysokie (dochodzić do 15 atm.).

Zalety używania pary przegrzanej zamiast nasyconej uwydatniają się w tem, że objętość pary z podnoszeniem temperatury powiększa się, wskutek czego dla wytworzenia tej samej energii potrzeba mniej pary. Po drugie, przy wyższych temperaturach unika się skraplania pary w cylindrach i rurociągach, co się dzieje przy parze nasyconej, powodując znaczne straty w wydajności. Oszczędności osiągnięte na materyale opałowym mogą wynosić 10—18%, zależnie od wielkości jednostek i używanych temperatur.

Wytworzenie jednego kg pary przegrzanej do ciśnienia 11 atm. i 300° C wymaga 731 kg kaloryi. Z właściwości maszyny parowej wynika, że z użytych 731 kaloryi da się wyzyskać jako pracę 86 kaloryi przy swobodnym wydmuchu. Przyjmując, że do wytworzenia pary użyto wodę o temperaturze początkowej 20° C, otrzymamy spółczynnik termiczny wydajnocci tego procesu $\frac{86 \times 100}{731 - 20} = 12\%$.

Używając kondenzacyi, a zatem umożliwiając ekspanzyę do ciśnienia 0·2 atm., wyzyskamy 112 kg kaloryi dla pracy mechanicznej. Termiczny spółczynnik wydajności wyniesie $\frac{112 \times 100}{731 - 20} = 15{\cdot}8\%$.

Podane tu współczynniki dotyczą pracy tylko samej pary, bez uwzględnienia tarć w maszynie parowej i strat ubocznych.

Przy maszynie wydmuchowej uchodzi wydmuchem

---

[1]) MKg (Metr-Kilogram) jest to praca wykonana w czasie dowolnym przy podniesieniu 1 kg na 1 m w górę.

[2]) K M (koń mechaniczny) jest to praca wykonana przy podniesieniu 75 kg na 1 m w górę w jednej sekundzie. Pracę tę w technice nazywa się mocą lub sprawnością.

[3]) KMg (Koń mechaniczny godzina) to praca wykonana przez 1 konia w jednej godzinie; nazywa się konio-godziną, a oznacza się ją słowem energia.

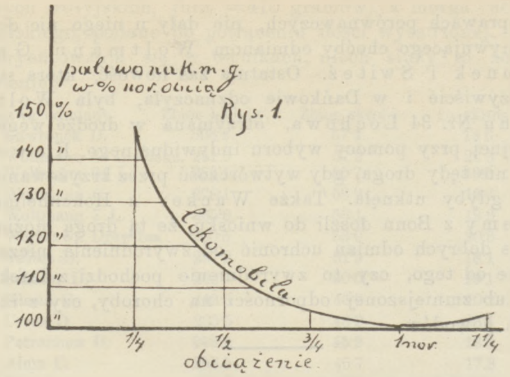
731—20—86=625 kal., przy maszynie z kondenzacyą traci się 731—20—112=599 kal.

Straty te w stosunku do uzyskanej pracy są bardzo wielkie.

Jeśli stracone ciepło przy pracy mechanicznej wyzyskamy dla innych celów, jak ogrzewanie, gotowanie i t. p. i w tym celu skroplimy parę do temperatury wody 100°C, to otrzymamy przy maszynie wydmuchowej 625 + 22 — 100 = 545 kg kaloryi.

Na tej zasadzie wyzyskuje przemysł, używający parę do ubocznych celów, paliwo w wysokim stopniu.

Przechodząc do dalszych warunków korzystnej pracy maszyny parowej nadmienić trzeba, że ruch ciągły powinien trwać 10—12 godzin dziennie. Przy krótszych okresach czasu koszta podpałki i wyparu podrażają ogromnie produkcyę energii. Maszyny parowe pracujące w tych warunkach wyzyskują około 15% energii zawartej w materyale opałowym. Przy użyciu pary wydmuchowej do dalszych celów przemysłowych wydajność materyału opałowego można podnieść do 60%.



By te warunki maszyna mogła spełnić, musi być budowaną w wielkich jednostkach, tj. po kilkaset koni parowych. Rolnictwo nasze niestety zapotrzebowuje przeciętnie kilka do kilkunastu koni, a o ile jest połączone z przemysłem rolniczym, najwyżej kilkadziesiąt koni. W tych zaś jednostkach nie da się ekonomicznie wyzyskać pracy pary, dlatego maszyny parowe, używane w rolnictwie, wykazują wszystkiego 8—10% wydajności materyału opałowego. Na ogół korzystnie pracują lokomobile, albowiem te nie mają tak dużych strat w rurociągach parowych i kotły są lepiej wyzyskiwane. Lokomobile wykazują 10—20% mniejsze zużycie pary od maszyn stałych tej samej wielkości, szczególnie o ile to dotyczy małych i średnich jednostek.

Koszta ruchu lokomobili parowej przy pełnym obciążeniu i 10 godz. pracy.*)

Jednocylindrowe z wydmuchem	para nasycona					para przegrzana		
normalna moc użyteczna K M	6	8	10	15	20	25	30	40
trwała moc maksymalna K M	8	11	14	21	28	35	42	56
cena z wszystkimi dodatkami, koron	4200	5000	5700	7000	8000	10200	12000	15400
kapitał zakładowy 1 K M — koron	700	625	570	466	400	408	400	385
koszta stałe: oprocentowanie, amortyzacya, naprawy = 13%, obsługa i smary koron	900	1000	1090	1320	1440	1730	2010	2450
zużycie węgla o wartości opałowej 7000 kg kal włącznie z podpałką i wypałem na K Mg w kg	3·6	3·4	3·—	2·8	2·6	1·9	1·8	1·7
ogólne zapotrzebowanie węgla: 500 godz. ruchu w cent. met.	108	136	150	210	260	237	290	340
1000 " " " "	216	272	300	420	520	475	540	680
1500 " " " "	324	408	450	630	790	712	830	1020
koszta węgla przy cenie K 4·— za % kg loco lokomobila: 500 godz. ruchu koron	432	544	600	840	1040	950	1080	1360
1000 " " "	864	1088	1200	1680	2080	1900	2160	2720
1500 " " "	1296	1632	1800	2520	3120	2850	3240	4080
koszta jednej K Mg w hal.: 500 godz. ruchu "	44·4	38·6	33·8	28·6	24·8	21·4	20·6	19·—
1000 " " "	29·4	28·1	22·9	20·—	17·6	14·5	13·9	12·9
1500 " " "								
koszt obsługi i smarów powiększony	25·—	22·5	20·—	17·6	15·8	13·—	12·3	11·5

*) Ceny podawane w niniejszym artykule odnoszą się do czasów przedwojennych i zapewne po wojnie ulegną wielkiej zmianie; dla porównania kosztów wystarczają jednak w zupełności

Jedną z wad tak maszyny parowej, jak lokomobili jest to, że nie można ich użyć na krótki przeciąg czasu, kilka godzin i dla znacznie mniejszych obciążeń, niż jest zbudowana, bo wtedy wytworzona jednostka energii, wskutek strat w opale wypada bardzo drogo. Załączony rys. 1 wykazuje procentowo zużycie pary przy rozmaitem obciążeniu na K Mg w tym samym stosunku powiększa się i zużycie węgla na K Mg.

Lokomobile, aczkolwiek są przewoźne, zajmują jednak dużo miejsca dla siebie, materyału opałowego i wody; nie dają się zatem wszędzie dowolnie ustawiać. Ciężar tychże, oraz konieczność ustawienia do poziomu czyni je w zasadzie mało ruchome. W gospodarstwach używa się też lokomobil tylko do najcięższej i największej pracy, t. j. do młocki, która trwa najwyżej kilkadziesiąt dni w roku. Należy tu przyznać, że pracę tę mogą wprawdzie lokomobile wykonywać ku zupełnemu zadowoleniu gospodarza, jednak zawsze dość drogo.

Gdyby lokomobile można było użyć przez resztę czasu do wykonywania innej pracy na folwarku, to koszt wytworzonej pracy znacznieby się obniżył. W obok podanej tabeli zestawione są charakterystyczne daty dotyczące rozmaitych lokomobil.

W tabeli załączonej nie uwzględniono w kosztach dostarczania wody. Koszta wody mogą być nieraz bardzo znaczne, jeśli się uwzględni, że lokomobile rolnicze zużywają na K Mg około dwadzieścia kilka litrów wody. Gatunek wody jest również dla lokomobil bardzo ważny, albowiem zła woda może znacznie pogorszyć wydajność kotła i zniszczyć go w krótkim czasie.

Koszta jednej K Mg wzrastają o około 15%:
1) przy pracy z połową obciążenia (rys. 1);
2) przy ruchu krótszym niż 10 godz. dziennie.

Przyjmując zatem czas pracy na 5 godzin dziennie i przeciętnie połowę obciążenia, otrzymamy koszta 1 K Mg w przybliżeniu o 30% wyższe, niż podano w tabeli.

Główne powody, które wprowadziły do gospodarstw maszynę parową są: 1) maszyna parowa jest najstarszym silnikiem; 2) nie wymaga zbyt skrupulatnej obsługi; 3) przy dzisiejszym stanie przemysłu można ją w wielu warsztatach naprawić; 4) paliwo może być używane bardzo rozmaite. Ze zestawienia kosztów jednak wynika, że u nas w Galicyi i Królestwie należy używać tylko najlepszego paliwa, albowiem koszt transportu obciąża cenę węgla ogromnie.

Bardzo opłacić się może maszyna parowa w takich gospodarstwach rolnych, które są związane z przemysłem drzewnym, spirytusowym, przeróbką mechaniczną konopi i lnu, suszarniami, browarami i t. p. We wszystkich tych przemysłach albo wyzyskiwać można parę, lub też mieć materyał opałowy bardzo tanio pod postacią odpadków fabrycznych.

Z postępu rolniczego.

Z doświadczeń nad przygotowaniem roli pod jęczmień. Na zebraniu niem. Tow. roln. austr. we Wiedniu zdawał dr. Liebenberg sprawę z doświadczeń przeprowadzonych w Gross-Enzersdorf nad przygotowaniem roli pod jęczmień. Rozchodziło się mianowicie o zbadanie, co wywiera lepszy skutek na plony jęczmienia: pozostawienie roli przez zimę w surowej skibie, czy też zbronowanie jak pod zasiew. Doświadczenia wykazały, że ten drugi sposób wydaje przy jęczmieniu lepsze rezultaty, co jest o tyle ważne, że umożliwia zastosowanie do uprawy jesiennej motorów, niedających ostrych skib. Doświadczenia te prowadzone były jednak na glebie łekkiej, wymagają zatem stwierdzenia badaniami na cięższych typach gleb. *j.*

Kiszenie ziemiopłodów na użytek pastewny. Obok suszenia, wysuwa się w ostatnich czasach na pierwszy plan kiszenie pasz i to tak świeżych, jak i poprzednio podgrzanych lub rozgotowanych. Przechowywanie pasz w formie kiszonki nie jest rzeczą nową. Postęp zaznacza się tylko w umiejętności kiszenia. Podczas gdy dawniejsze sposoby powodowały straty suchej substancyi dochodzące 40—50%, a składników przyswajalnych do 60%, to obecnie umiemy kisić przy stratach nie przenoszących 5—10% suchej substancyi, a do 20% składników przyswajalnych. Również i pod względem dyetetycznym obecne kiszonki są zupełnie pewne, podczas gdy dawniejsze wywoływały często zaburzenia w procesie trawienia, wreszcie dłuższe przechowywanie kiszonek było dawniej niemożliwe.

Podstawy, na których opiera się racyonalne przyrządzanie kiszonki, można ująć — wedle badań V ö l t z a i jego współpracowników — w następujących punktach:

1) Wszystkie produkta rolne używane na paszę oraz uboczne produkta przemysłu rolniczego można przerabiać na kiszonki.

2) Produkta kiszone muszą być odpowiednio rozdrobione przez pocięcie lub podgotowanie i starannie ułożone w dołach. Najważniejsze jest tutaj usunięcie powietrza, które umożliwia rozwój szkodliwych drobnoustrojów utrudniających kiszenie. Zwarte ułożenie i ubicie materyału kiszonego jest zatem niezbędne.

3) Kiszenie wykonuje się w dołach betonowych, względnie wybranych w zwięzłej glinie lub w ile, głębokich około 2 m, szerokich 3 m, a tak długich, by po ich otwarciu kiszonka mogła być zużyta w przeciągu 1—2 tygodni. Doły przepuszczalne powodują nietylko straty suchej substancyi, lecz — co gorsze — równoczesne psucie się kiszonki przy dłuższem jej przechowywaniu.

4) Wyścielanie dołów słomą, sieczką i podobnym materyałem jest wadliwe, gdyż utrudnia zwarte układanie produktu kiszonego. Pozostają często drobne kanały, którymi dostające się powietrze utrudnia kiszenie, a ułatwia rozwój szkodliwych drobnoustrojów, jakie wprowadzamy nieraz w większej nawet ilości wraz z tym materyałem wyścielającym.

5) Przy produktach bogatych w wodę, jak buraki pastewne, wywar i t. d., można dodać sieczkę lub plewy w ilości 2—4%. Dodatek ten wywołuje jednak większe straty suchej substancyi.

6) Kiszenie ma następować pod wpływem bakteryi używanych w gorzelnictwie i mleczarstwie, np. *bac. Delbrücki* i *bac. acidi lactici.* Bakterye te przerabiają cukier na kwas mleczny prawie bez podgrzewania, gdyż 1 gr mol dekstrozy, odpowiadający 677.2 kal., daje 2 gr mol kwasu mlecznego = 659 kal., przyczem traci się na energii tylko 2,7%.

7) Kiszenie przebiega trudno przy produktach o bardzo małej zawartości cukru, jak szlamie skrobiowym, wytłokach buraczanych, młócie, wywarze i t. d. W takich razach trzeba produkt kiszony zwilżyć zacierem scukrowanym, lub rozcieńczoną melasą w ilości 0 5%

8) Kiszenie może być samowolne, tj. pod wpływem bakteryi znajdujących się na kiszonych produktach, lub przy pomocy umyślnie dodanych kultur. W ostatnim wypadku zrasza się układany produkt bakteryami w stosunku 100 : 0,5% szczepionki bakteryi. Kiszenie przy pomocy umyślnie dodawanych bakteryi zapewnia mniejsze straty suchej substancyi, które nie przenoszą 5%, nadto szybsze i czystsze kiszenie, a zatem i zdrowszy produkt.

9) Po napełnieniu dołu i jego należytem ubiciu układa się na wierzch deski, które zaciera się gipsem, lub zwięzłą gliną w warstwie 2—10 cm, a na to daje ziemię w warstwie około 50 cm. Wszelkie pęknięcia należy natychmiast starannie zatrzeć, by do kiszonki nie dopuścić powietrza. Podniesienie się ciepłoty w czasie kiszenia nie powinno przekroczyć przy produktach surowych 5°C, zaś przy gotowanych 1—2°C. Silniejsze podgrzewanie się, co było dawniej stale obserwowane, wskazuje na złe ułożenie dołu i niekorzystny przebieg kiszenia.

10) Tak otrzymana kiszonka jest bardzo dobrą karmą dla wszelkiego inwentarza. Kwasowość kiszonki wynosi 1—1,5%, w tem kwasów lotnych około 0,1—0,15%. *T. C.*

O związku między hygroskopijnością gleby a jej analizą mechaniczną. Nad tematem powyższym przeprowadził studya w instytucie pedologicznym czeskiej politechniki w Pradze dr. W. N o w a k, z czego zdaje sprawę w wydawnictwie *Landwirtschaftliche Jahrbücher* z roku 1917. Na podstawie tychże badań dochodzi przedewszystkiem do wniosku, że gleby o tej samej hygroskopijności mogą posiadać bardzo różny skład mechaniczny, zatem że niema właściwie żadnego związku pomiędzy ilością najdrobniejszych cząstek gleby, a jej zdolnością kondenzowania wody z powietrza. Natomiast oddziaływa przy tem zawartość próchnicy w glebie, a mianowicie w kierunku zwiększania tejże zdolności. Na podstawie tego twierdzi tenże badacz, że sama analiza mechaniczna gleby nie może dawać jasnego poglądu na charakter gleby, podobnie jak i sama jej zdolność hygroskopijna. Ponieważ jednak obie posiadają znaczenie przy badaniu własności fizykalnych gleby, zatem oznaczenie hygroskopijności należy uważać za uzupełnienie niejako wyników analizy mechanicznej gleby, winno też być zawsze wspólnie z nią przeprowadzane. *j.*

Podwyższenie plonów przez bajcowanie nasienia. Kierownik friedrichwerthskiej Stacyi hodowli roślin wskazuje w *Deut. Landw. Presse* nową drogę do podniesienia szej produkcyi rolnej, na którą, w interesie szczęśliwego rozwiązania kwestyi żywnościowej, o ile możności ogół rolników powinienby wkroczyć Mianowicie autor artykułu p. t.: „Jak możemy nasze plony podwyższyć?“ stwierdził na podstawie większych polowych doświadczeń, że użycie nowego środka „U s p u l u n“ do bajcowania nasienia jest bardzo użyteczne do podniesienia plonów, a przytem, że użyty nawet w za wielkiej ilości jest nieszkodliwy. Według jego porównawczych doświadczeń bajcowanie owsa uspulunem podniosło plon o 1 6 cnt. na morgu (¼ hekt.), przyczem należy uwzględnić, że przy odnośnych doświadczeniach było użyte nasienie bez zarzutu, pochodzące od roślin nie dotkniętych żadną chorobą. Uspulun oddziałał tu więc wprost na plon. Okazało się też, że bajca ta wpływa pomyślnie na plon i u innych ziemiopłodów. I tak np. okazało się, że bajcowanie nasienia buraków uspulunem powiększyło plon o 14 cnt., u brukwi o 12 cnt., a u jęczmienia 70 ft. na morgu (¼ hekt.). Tak samo użycie tej bajcy dla bobu było dodatnie, co już przed paru laty z kompetentnej strony było podnoszone. Z wyników tych — razem z po-

przednio już osiągniętymi — okazuje się, że bajca uspulun działa niszcząco na rozmaite zarodki chorób i z tego powodu powinnaby znaleźć szersze zastosowanie w praktyce na wiosnę r.b., a to tem bardziej, że każdy środek, mogący odziałać na zwiększenie plonu, nie powinien być zaniedbywany. Dla uzupełnienia należy jeszcze zaznaczyć, że pozostałe resztki nasienia bajcowanego uspulunem po gruntownem wymyciu wodą bez obawy złych następstw mogą być skarmiane. *W.*

Drobne porady.

Uprawa mięszanek zboża jako środek powiększenia plonów. Trzy lata wojenne dobiegające do końca wpłynęły bardzo niepomyślnie na produkcyjność rolnictwa wogóle i to nietylko u nas, ale wogóle w całej Europie. Skutki wojny dotkliwie odczuwać się dają przez zmniejszenie plonów, co łatwo jest zrozumiałe wobec braku nawozów zwierzęcych i sztucznych, niedostatecznej uprawy roli z braku potrzebnych zaprzęgów, braku rąk do pracy, nadmiernego rozmnożenia się chwastów i innych niepomyślnych czynników. Faktem jest, że w tych ubiegłych latach rola została w niemałym stopniu wyjałowiona, co uwidocznia się w zmniejszonych znacznie plonach To zmniejszenie się plonów jest sprawą bardzo poważną, bo tu idzie o konieczność wyżywienia ludności, co przy ciągle zmniejszających się plonach będzie niełatwe do wykonania. Jako środki pomocnicze, służące do tego celu, zaleca się zwiększoną uprawę ziemniaków i warzyw ogrodowych. Bezwątpienia, że zwiększona uprawa jednych i drugich ułatwiłaby do pewnego stopnia to zadanie, ale nie zapominajmy, że wyjałowienie pól i ogrodów warzywnych i tu niekorzystnie odziała na wysokość oczekiwanych plonów. Zresztą bądź co bądź ludność i armia nie mogą żywić się jedynie ziemniakami i warzywami, tu potrzeba jeszcze koniecznie chleba pod różnemi postaciami, a którego brak dziś już tak bardzo odczuwamy.

Należy przeto użyć wszelkich środków, które prowadzą do tego celu, a jednym z nich jest uprawa mięszanek zbożowych, nad którą wypada nam się zastanowić.

Jak wiadomo, każdy rodzaj zboża ma swoje odrębne wymagania tak co do jakości gruntu, jak i sposobu uprawy, a przedewszystkiem co do siły nawozowej gruntu. Pszenica np., ażeby dała duży plon, wymaga dobrego stanu nawozowego roli — czyż możemy się spodziewać dobrego plonu, jeżeli ją zasiejemy w gruncie o małej sile nawozowej?

Odpowiedź zbyteczna, bo każdy rolnik mógł się o tem w praktyce przekonać osobiście.

Ale na takiem polu, na którem dobry plon pszenicy jest wątpliwy, mięszanka z pszenicy i żyta da nam plon wyborny, który będzie znacznie wyższy od plonu z zasianej samej pszenicy lub samego żyta.

Uprawa mięszanek zbożowych, jako środka produkcyi masowej, poruszona została w ***Deut. Landw. Presse***, a wielu praktycznych rolników niemieckich przyznaje jej pod tym względem doniosłe znaczenie. Niektórzy gospodarze tamtejsi twierdzą, że mięszanina kilku odmian zboża, np. pszenicy, użyta na nasienie daje znacznie wyższe plony, jak każda odmiana posiana z osobna; tłumaczy się to tem, że co jedna odmiana nie przyjmie, wychodzi na korzyść drugiej, przezco ogólny plon się zwiększa. Jeżeli więc korzyści te już przy jednym rodzaju zboża się objawiają, to o ileż znaczniejsze będą one przy mięszance złożonej z owsa i jęczmienia. Największe jednak korzyści odnosi się przez zmięszanie owsa i jęczmienia z bobikiem, albo owies-jęczmień-groch, ostatecznie owies-jęczmień-wyka albo peluszka. Groch, peluszka i wyka uprawione jako mięszanka ze zbożem, nie wylegają tak łatwo, strączki, które z powodu wylegania są puste, wykształcają się lepiej, a wszystko razem sprząta się łatwiej, jak czysty groch itp. Przedewszystkiem zaś zachwaszczenie roli przy tej mięszance nie jest tak silne, z czego wynika rzecz najważniejsza, że plon z morga jest znacznie wyższy i pewniejszy. Ziarna roślin strączkowych dadzą się łatwo oddzielić od ziarn zbożowych zapomocą zwykłego młynka do czyszczenia zboża.

Uprawa mięszanek zboża z ziarnem roślin strączkowych jest wybornym przedplonem i przedewszystkiem wpływa na następny dobry sprzęt. »W przyszłym roku — pisze p. Schmidt, wł. dóbr — obsiałem znaczniejszą przestrzeń mięszanką złożoną z wyki, peluszek, owsa i jęczmienia na chudej roli bez żadnego nawozu zwierzęcego, ani sztucznego, i miałem przeciętny sprzęt 16 cnt. z morga (pruskiego = $^1/_4$ hektara). Do zasiewu użyłem na morg 30 ft wyki, 20 ft. peluszek, 15 ft. owsa i 15 ft. jęczmienia, razem 80 ft. Ilość wyki i peluszek użytych do siewu mogła być nieco mniejsza, a owsa i jęczmienia trochę większa, gdyż z powodu wielu deszczów przecież zasiew wyległ. Trudności sprzętu, jakie stąd powstały, usunąłem w ten sposób, że do sprzętu użyłem kosiarki i kazałem kosić z jednej strony, co wybornie szło, gdy całe sanki z prawej strony belki nożowej odśrubowane zostały, wskutek czego zapychanie się ustaje Tyle, ile jedna kosiarka wykosi, 8 ludzi odkłada widłami i składa w małe kupki. Następnie, gdy obeschły, przewraca się je parę razy, kupki te nie mierzwią się wcale i ułatwiają nakładanie na wozy w stanie niewiązanym. W ten sposób, pomimo złej pogody i braku sił roboczych, wszystko zebrałem bez zarzutu i tylko przez uprawę tej mięszaniny było możliwe bez sztucznego nawozu uzyskać z tego pola taki sprzęt i następnemu plonowi przez te rośliny, gromadzące azot, przygotować pomyślne warunki. W każdym razie, a to jest rzeczą najważniejszą, jest możliwe przez uprawę mięszanek z roślinami strączkowemi specyalnie, a także mięszanek zbożowych pomiedzy sobą uzyskać zwiększony plon, wynoszący tysiące tonn ziarna, niezbędnego do wyżywienia ludności». *S. W.*

Jak można pobudzić siłę kiełkowania starszych roślin? Wojna przyniosła nam w dodatku do wszystkiego także drożyznę nasion, o jakiej przedtem nie mieliśmy wyobrażenia. Dostawcy nasion pomyśleli sobie: jeżeli cebula droższa jest 5 razy, a kapusta 8 razy jak w latach normalnych, to również i im należałby się jakiś zarobek. Oprócz tego rok ubiegły nie był zbyt pomyślny dla produkcyi nasion, a więc i z tego powodu podrożenie tychże jest zrozumiałe. Ponieważ popyt na nasiona podczas wojny wzrósł, gdyż wiele władz i szkół przystąpiło do uprawy warzyw na gruntach leżących odłogiem, a w miastach na parcelach budowlanych itp. w celu zaopatrzenia ludności w warzywa, musimy się więc wogóle liczyć z trudnością nabycia potrzebnego nasienia. W ubiegłych latach pokojowych czerpaliśmy zanadto z pełnego, a marnotrawstwo nasion było na porządku dziennym. W wielu gospodarstwach znajdą się też paczki nasion ogrodowych prawie nienaruszone, które w dzisiejszych czasach mogłyby być zużytkowane.

Czy stare nasiona są jeszcze do użycia?

Pytanie to ma obecnie szczególnie znaczenie, a odpowiedź wogóle musi być potakująca, gdyż wiele nasion ma długotrwającą siłę kiełkowania. I tak np. nasiona różnych rodzajów kapusty zachowują siłę kiełkowania przez 4—5 lat, rozmaite rodzaje sałat 3 lata, rośliny strączkowe 4—8 lat, a ogórki 10 lat. Podczas gdy świeżo zebrane nasiona wykazują 90% nasion kiełkujących, to u starych nasion siła kiełkowania dochodzi tylko do 60%. Dlatego też stare nasiona muszą być gęściej wysiewane jak świeże. Przechowanie nasion wpływa też znacznie na ich siłę kiełkowania; suche i chłodne miejsca są korzystne dla utrzymania siły kiełkowania.

Czy i jak można pobudzić siłę kiełkowania u starych nasion?

Fakt, że starsze nasiona trudniej kiełkują od świeżych, wyjaśnia się tem, że pierwsze utraciły większą ilość lotnych składników, skutkiem czego ich osłonki stały się twardsze. Pobudzenie siły kiełkowania takich nasion polegać zatem musi na zmiękczeniu tejże osłonki. W tym celu stare nasiona należy namoczyć przez 12—24 godzin w słabym rozczynie wodnym kwasu solnego albo azotowego tak, ażeby, wziąwszy na język parę kropel nie odczuwało się przykrości. Po namoczeniu nasienie suszy się lekko i wysiewa jak zwykle. Bardzo twarde nasiona muszą być dłuższy czas moczone, ażeby roztwór kwaśny (który przy zastosowaniu do takich nasion może być nieco silniejszy) łupinę rozmiękczył i kiełek ożywił.

Dr. Roth na podstawie swoich doświadczeń stwierdził, że starsze drobne nasiona można pobudzić do kiełkowania, gdy się je namoczy w soku wyciśniętym z jabłek zgniłych.

Mniej polecenia godny sposób jest moczenie nasion w mleku lub occie.

Ogrodnik dworski Fintelmann mówi w tej sprawie: „Ze wszystkich środków, zalecanych do tego celu, wypróbowałem tylko chlor. 15 kropli dobrego kwasu solnego, lub wapna chlorowego dodanego do 2 funtów miękkiej wody rzecznej albo deszczowej, w którym to

rozczynie moczy się nasiona, działa bardzo pomyślnie na ożywienie siły kiełkowania u starszych nasion. Po namoczeniu przez 23 godzin zlewa się wodę chlorową i przepłukuje nasienie wodą rzeczną. Po lekkiem przesuszeniu wysiewa się tak przygotowane nasienie zwykłym sposobem". *S. E.*

Wrony zamiast bażantów. Już dawniej w *Rolniku* zwracał uwagę niezrównany pracownik pióra p. Stanisław Zalasiński na artykuł żywności z mięsa wroniego i wzywał mnie o podanie sposobu przyrządzania tego dzikiego ptaka. Ostatni zaś artykuł w Nr. 11 *Rolnika* pod powyższym tytułem przynosi wiadomość o wysokich cenach, jakie w Niemczech ofiarują za strzelane wrony czarne i polne. Dlatego nie od rzeczy będzie zaznajomić czytelniczki *Rolnika* z najnowszym sposobem sporządzenia potraw z tego u nas tak pogardzanego i dlatego tak rozmnożonego ptaka z wielką szkodą dla gospodarstw rolnych.

Zapewne, że w dziedzinie kuchni polskiej są liczne odrębności od kuchni niemieckiej itp., jednak w dzisiejszych czasach, wśród wielkiego braku i drożyzny artykułów żywności, może da się i u nas przełamać niejeden przesąd na tem polu, co spowodowałoby zmniejszenie niejednej szkody w gospodarstwie rolnem i lasowem. Na Pokuciu widziałam, z jakim gustem wieśniacy zjadają młode wrony. Wrony przyrządza się teraz następująco:

Wrony pieczone: Oczyszczone, młode wrony parzy się octem zagotowanym z 1—2 ziarnkami jałowcu i jarzyną, szpikuje wędzoną słoniną, albo całą wronę obkłada cienkimi plasterkami wędzonej słoniny, przywiązuje słoninę nitką do wrony, soli i piecze w rurze 15—30 minut, ciągle polewając smalcem, który się z tej słoniny natopi. Gdy wrony się dobrze zrumienią, przekrawuje się je na połowę, układa na półmisku i polewa tłuszczem, w którym się piekły.

Wrony duszone: Wrony soli się, pierś ich szpikuje się wędzoną słoniną, daje do rynki, dodając na 3 wrony 5 dkg w plastry pokrajanej wędzonej słoniny, 1 nóżkę cielęcą (niekonieczne), 1 cebulę, kawałek pietruszki, marchwi, 1 listek bobkowy i pieprzu kilka ziarnek, dolewa pół szklanki wina czerwonego albo białego, pół szklanki wody, szczelnie je nakrywa i w rurze dusi do miękkości. Do sosu można dodać Maggi lub bulionu podług smaku.

Wrony gotowane na potrawkę nie nadają się. Do pieczenia wron używa się tylko wędzonej słoniny; masło, smalec i margaryna nadają im mdły smak.

Pasztet z wron: Oczyszczone wrony daje się do garnka wraz z marchwią, pietruszką, selerem, pół szklanką octu winnego i 2—3 cebulami (stosownie do ich wielkości i ilości wron) i dusi się $^1/_4$—$^1/_2$ l wody na miazgę. $^1/_4$—$^1/_2$ kg wędzonej słoniny dusi się $^1/_8$—$^1/_4$ l wody w osobnej rynce na wolnym ogniu. Gdy słonina jest już miękka, ale pokąd jeszcze ciepła, przeciera się ją przez sito. Uduszone wrony obiera się z kości, skórki i żył, sieka na maszynce do mięsa 2 razy, przeciera przez sito pasztetowe, soli i pieprzy do smaku i miesza z przetartą słoniną. Po przetarciu masę stawia na kuchni, aby się dobrze rozgrzała, układa w piramidę na szklanym talerzu albo daje do puszki porcelanowej, a gdy zastygnie, zaraz podaje. *Juliuszo Albinowska.*

Pranie w czasie wojennym. Pewna doświadczona gospodyni niemiecka podaje wypróbowany sposób prania bielizny bez mydła:

Dnia poprzedzającego, przed właściwem praniem, należy zamoczyć bieliznę w letniej miękkiej wodzie i dodać na każde wiadro wody 2—3 łyżki stołowe spirytusu salmiakowego. Następnego dnia daje się bieliznę wraz z wodą, w której była moczona, do kotła. Kocioł dopełnia się miękką wodą tak, żeby bielizna obficie wodą pokryta była, następnie gotuje przez 20 minut, poczem wyjmuje z kotła i przepiera się rękami albo na maszynie. Teraz bieliznę wkłada się znów do kotła i dodaje się już tylko $1^1/_2$ łyżki spirytusu salmiakowego na wiadro wody i gotuje ponownie przez 15 minut. Wreszcie przepłukuje się ją znowu i wkłada do kotła, nalewa czystej wody, szybko zagotowuje, płucze i dodaje farbki. Kto może mieć do rozporządzenia sodę albo boraks, może do ostatniej wody dodać nieco pierwszej lub drugiego. Bielizna w ten sposób prana wychodzi u mnie zawsze bardzo dobrze, a takie postępowanie mogę tylko gorąco polecić.

Bielizna kolorowa, jak chustki do nosa, fartuszki itp. moczy się w wodzie już używanej do białej bielizny, a następnie gotuje przez 20 minut. Również i bielizna kolorowa była po zastosowaniu tego postępowania bez zarzutu. Spirytus salmiakowy usuwa tylko brud z bielizny, ale koloru jej nie zmienia. *R.*

Wiadomości bieżące.

Prenumeratorom, Czytelnikom i Współpracownikom naszego pisma przesyła Redakcya z okazyi Świąt Wielkanocnych życzenia Wesołego Alleluja.

† Prof. Maryan Raciborski. W końcu ubiegłego miesiąca zmarł w Zakopanem profesor Raciborski. Nauka polska traci w Nieboszczyku niepospolitą siłę, społeczeństwo męża zasłużonego na wielu polach działalności. Zmarły brał także przez pewien czas, zwłaszcza jako profesor Akademii rolniczej w Dublanach, czynny udział w pracach Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa uprawy tytoniu, pozostawiwszy wspomnienia wyjątkowej indywidualności przy pełnem poświęcenia oddaniu się każdej powierzonej Mu sprawie.

Cześć Jego pamięci!

Wspomnienie pośmiertne. Donoszą nam z Zakopanego, że umarł tam w ostatnich dniach jeden z wybitnych obywateli i patryotów polskich, nazwisko którego pozostanie na długo w pamięci Królestwa Polskiego.

Zmarły, śp. Ludwik Prawdzic Łaszcz, wnuk Mateusza, obywatela ziemi Lubelskiej, a syn Tomasza, inżyniera i majora wojsk polskich, urodził się w Warszawie w r. 1826. Tam to pobierał nauki, a szkołę rolniczą ukończywszy w Marymoncie, wyjeżdża za granicę dla dalszego kształcenia się.

Za powrotem do kraju, wysłany przez swojego ojca do Petersburga, zajmuje stanowisko radcy przy ostatnim polskim ministrze Turkulle, i jako taki cieszy się jego specyalnem zaufaniem. Z tych to lat datuje się serdeczna przyjaźń zmarłego ze śp. Mianowskim.

Wkrótce potem, ożeniwszy się, wraca do kraju, gdzie obejmuje w posiadanie rodzinny majątek Staniszewice i gdzie zastają go wypadki roku 1863-go.

Powołany na stanowisko organizatora budzącego się powstania polskiego, zostaje mianowany komisarzem Naczelnego Rządu Narodowego dla guberni warszawskiej i wystawia łącznie z Mochnackim drogą składek i własnych funduszów pułk piechoty i jazdy w sile 1.600 ludzi.

Śp. Ludwik Łaszcz aresztowany i osadzony w cytadeli, zostaje skazany na śmierć, dzięki jednak stosunkom rodzinnym i osobistej prośbie żony śp. Zmarłego u cara, wyrok ten zostaje w drodze łaski złagodzony i zamieniony na dożywotnie zesłanie na Sybir. Po kilkuletnim pobycie w guberni irkuckiej, dzięki ponownym staraniom i wpływom wraca śp. Ludwik Łaszcz do kraju, jako pierwszy ułaskawiony skazaniec po 1863 r., i odtąd zajmuje się pracą na roli i na niwie obywatelsko społecznej.

Długoletni wybieralny sędzia gminny, długoletni wybieralny radca i prezes dyrekcyi szczegółowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Warszawie, długoletni kurator i opiekun dużego, bo na trzysta łóżek urządzonego szpitala Towarzystwa Dobroczynności warszawskiej w Górze Kalwaryi, znajduje nietylko czas na prowadzenie przez przeciąg lat pięćdziesięciu wzorowego gospodarstwa, dla pisywania licznych artykułów do wszystkich prawie pism i dzienników warszawskich, ale odnajdujemy go jako częstego, bądź to opiekuna sierót po zmarłych obywatelach ziemskich w Królestwie, bądź jako sędziego polubownego w zawikłanych sprawach sfer ziemiańskich.

Niema też dziś prawie w Królestwie Polskiem dworu, gdzieby imię Zmarłego nie było znane i czcią otaczane.

Cześć Jego pamięci!

Starania Prezydyum Komitetu c. k. gal. Tow. gosp. o pozostawienie zboża na zasiew i obroki. JE. książę Witold Czartoryski interweniował jako prezes c. k. gal. Tow. gosp. u JE. Pana Namiestnika w sprawie zabezpieczenia od wykupna potrzebnego nasienia na zasiew i na obroki, wykazując wielkie szkody, jakie ponosi nasze rolnictwo przy takiem zbyt bezwzględnie przeprowadzanem wykupnie.

W sprawie ziemniaków do sadzenia. W sprawie powyższej wystosował wojenny Zakład obrotu zbożem (filia w Krakowie) okólnik do wszystkich komisyonerów zbożowych, polecając im, ażeby przy sposobności pouczali producentów o potrzebie sadzenia ziemniaków zdrowych, dojrzałych, o silnych oczkach i dostosowanych do gatunków gleby. Zarazem okólnik zwraca uwagę na doniosłe znaczenie zmiany nasienia ziemniaków, jako środka zapobiegającego wyrodzeniu się tychże i odnośnie do tego poleca komisyonerom, by ułatwiali ową wymianę nasienia między

producentami tego samego powiatu. Wreszcie — przyjmując, że mimo starań będą pewne braki co do zapotrzebowanej ilości ziemniaków nasiennych — zaleca raczej sadzenie buraków, marchwi, rzepy i karpieli, aniżeli sadzenie z konieczności zbyt małych, lichych, lub też krajanych ziemniaków, twierdząc, że lepszy się z tego osiągnie skutek w kierunku wyprodukowanych ilości materyi odżywczych.

*

W sprawie zamówień na ziemniaki nasienne hodowli H. Dołkowskiego. C. k. Namiestnictwo (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi) zawiadamia Komitet c. k. gal. Tow. gosp., że uwzględniło wszystkie zamówienia nadesłane do 20. marca br. Wobec tego jednak, że zgłoszenia przewyższały kilkakrotnie rozporządzalne zapasy, zredukowano niejednokrotnie zamówienia, oraz zastąpiono odmiany wyczerpane pokrewnemi, w danym bowiem wypadku nie rozchodziło się o wprowadzenie już w roku bieżącym odmian doborowych w obrót handlowy, lub do konsumcyi i przeróbki, lecz o ułatwienie sferom rolniczym wyprodukowania na przyszłość ziemniaków do sadzenia pierwszej jakości. Z uwagi na spóźnioną porę i trudności technicznej natury musiało c. k. Namiestnictwo dostarczyć firmie Dołkowskiego odrazu wszystkie worki, które interesowanym policzono po cenie własnych kosztów. To ostatnie zarządzenie powitają wszyscy zamawiający ziemniaki z radością, wobec notorycznie zachodzącego braku worków.

*

W sprawie zabezpieczenia benzyny do pługów motorowych. C. k. Namiestnictwo oczekuje w najbliższych dniach decyzyi ministeryalnej w sprawie ilości i źródeł nabycia benzyny i benzolu dla pługów motorowych, o czem natychmiast właściciele pługów zostaną bezpośrednio zawiadomieni.

*

Poszukiwanie pracy na roli. Komitet Wydziałów Rad powiatowych spraw ewakuacyjnych we Lwowie otrzymał prośbę od pięciu internowanych w barakach w Oświęcimiu rolników, a to: Wasyla Bajdiuka, Nikoły Rowenko, Dmytra Semczuka, Nykoły Siraka i Wasyla Dieby, ewakuowanych z powiatu Tłumacz, o przydzielenie ich do gospodarstw wiejskich do pracy przy uprawie roli. Wszyscy oświadczają, że są zdolni do pracy (liczą od 38—50 lat), że wolą pracować, aniżeli bezczynnie czas spędzać w barakach, oraz, że zgodzą się na najskromniejsze warunki, byleby tylko otrzymali odpowiedni wikt i umieszczenie. Ponieważ leży w interesie kraju, by zdolne do pracy na roli siły, marniejące w barakach, stamtąd wydobyć i przy rolnych robotach wiosennych zatrudnić, przeto podajemy powyższe do wiadomości zainteresowanych ziemian, poszukujących robotników z tem, że w tej sprawie należy zwracać się wprost do Zarządu baraków w Oświęcimiu.

*

W sprawie gorzelni galicyjskich. Z powodu powszechnie dającego się we znaki braku ziemniaków, rząd zamknął gorzelnie wszystkich krajów koronnych z wyjątkiem Galicyi (z 400 czynnych przed wojną gorzelni utrzymano w ruchu 67), by choć tym sposobem przynieść ulgę gospodarstwu rolnemu kraju, nawiedzonego wojną ciężej, niż wszystkie inne.

W styczniu 1916 Urząd żywnościowy zażądał od Galicyi 300—400 wagonów ziemniaków dla uzupełnienia kontyngentu jesiennego. By umożliwić transport większej ilości ziemniaków do Wiednia zaraz po ustaniu mrozów, postanowiło Namiestnictwo zamknąć wszystkie gorzelnie galicyjskie. — Po kontroli przeprowadzonej przez komendantów rejonowych i ustnem porozumieniu z właścicielami gorzelni, zezwolono wyjątkowo na dalszą przeróbkę niezdatnych do spożyciu ziemniaków w gorzelniach, zobowiązując równocześnie właścicieli do oddania pozostających po pokryciu zapotrzebowania na zasiew, zdrowych ziemniaków. W marcu 1917 musiało jednak Namiestnictwo na skutek telegraficznego polecenia Urzędu żywnościowego zarządzić znów zamknięcie wszystkich gorzelni, zapowiadając równocześnie pozwolenie ponownego podjęcia ruchu dopiero po oddaniu całego, pozostającego do dyspozycyi zapasu zdrowych ziemniaków.

Ze względu na wielką wskutek długotrwałych i anormalnych mrozów ilość zepsutych ziemniaków, któreby przy nastaniu cieplejszej pory roku nie mogły być użyte nawet dla celów gorzelniczych, postawiło Namiestnictwo w sprawozdaniu, zażądanem przez Urząd żywnościowy, wniosek przyspieszenia terminu otwarcia gorzelni pod pewnymi, ściśle określonymi warunkami.

W pełnem zrozumieniu ujemnych skutków dłuższego zamknięcia gorzelni dla rolnictwa, Urząd żywnościowy wniosek ten przyjął. — Wskutek tego Namiestnictwo przystąpi do otwarcia gorzelni; musi jednak przy pomocy kontroli, wykonywanej przez Starostwa i Komendy rejonowe — z jednej, przez bezwzględne poddanie się właścicieli gorzelni przepisom, wydanym przez Namiestnictwo — z drugiej strony, uzyskać pełną rękojmię, że przeróbka zdrowych ziemniaków będzie bezwzględnie wykluczona.

Zrozumieć łatwo, że ze względu na brak ziemniaków, silnie dający się odczuć w całem państwie, w krajach alpejskich może silniej, niż gdziekolwiek indziej, jest otwarcie gorzelni ustępstwem daleko idącem i Namiestnictwo postawiło swój wniosek jedynie w nadziei, że ta okoliczność zostanie odpowiednio oceniona przez interesowane koła rolnicze.

Nowe Biuro pośrednictwa pracy. Kierownictwo pośrednictwa departamentu Opieki legionowej we Lwowie (ul. Batorego l. 32) zawiadamia, że z dniem 5. kwietnia b. r. otwiera bezpłatne Biuro pośrednictwa pracy w Sokalu na okręg tamtejszego powiatu sądowego. Uprasza się interesowanych, mieszkających w odnośnym okręgu, aby zgłaszali się do tego Biura pod adresem kierownika, prof. sem. nauczycielskiego, p. Teofila Muchy. Dokładniejszy adres Biura i godziny urzędowe będą później ogłoszone.

Z państwowej Rady żywnościowej. Dnia 27. marca odbyło się we Wiedniu posiedzenie państwowej Rady żywnościowej. P. Minister Hoefer przedstawił dotychczasowe zarządzenia i nakreślił program gospodarczy na przyszłe miesiące. Wybrano komisyę pracy, oraz 5 komisyi fachowych, mianowicie: komisyę zbożową, komisyę spraw ziemniaków i ziemiopłodów służących do wyżywienia ludzi, komisyę paszy, bydła i przetworów bydlęcych, importu i eksportu żywności i przemysłu żywnościowego.

Przeciw lichwie żywnościowej. Dnia 15. kwietnia wejdzie w życie rozporządzenie cesarskie, uzupełniające dotychczasowe postanowienia o zaopatrywaniu ludności w przedmioty nieodzowne, a zwłaszcza uzupełniające przepisy o zwalczaniu zwyżki cen i t. zw. handlu łańcuchowego. Postanowienia te odnoszą się nietylko do przedmiotów niezbędnych, lecz wogóle do rzeczy, służących bezpośrednio lub pośrednio potrzebom życia ludzi lub zwierząt domowych. Obowiązek oddawania tych przedmiotów, odnosi się obecnie nietylko do wytwórców i handlarzy, lecz wogóle do każdego, kto je posiada. Handel żywnością i paszą na ogół dozwolony jest tylko tym, którzy po wejściu w życie rozporządzenia otrzymają pozwolenie na to od politycznej władzy państwowej. Podbijanie cen na ogół jest przekroczeniem, w razie zaś kilkakrotnego skazania, lub jeżeli niesłuszny zysk przenosi kwotę 2.000 kor., staje się występkiem, a jeżeli zagraża interesom publicznym, staje się zbrodnią. Karą za przekroczenia podbijania cen jest areszt od 14 dni do 6 miesięcy, z czem może być połączona grzywna do 20.000 kor., za występek ścisły areszt od 2 miesięcy do 2 lat, z grzywną do 200 000 kor., za zbrodnię 6 miesięcy do 3 lat ciężkiego więzienia z grzywną do 500.000 kor. Karane też będą anonimowe ogłoszenia w pismach w sprawie sprzedaży przedmiotów niezbędnych. Ukaranie za przekroczenie i za występek podbijania cen pociąga za sobą następstwa prawne oszustwa, ci zaś, którzy będą ukarani za zbrodnię podbijania cen, muszą być postawieni pod nadzorem policyjnym lub być umieszczeni w ściśle określonem miejscu pobytu. Przy trybunałach będą utworzone biura badania cen.

Wieś w Królestwie dla miast. *Dziennik narodowy* donosi, że zbiórka zainicyowana przez Centralne Towarzystwo rolnicze na rzecz ludności cierpiącej nędzę w miastach wykazała dotąd 34.000 marek i 55.000 rubli. Dwie piąte tej sumy użyte będą dla Warszawy, jedna piąta dla Wilna, reszta dwie piąte rozdzielona będzie na inne miasta.

W sprawie owiec astrachańskich c. k. Namiestnictwo (Centrala krajowa gospodarczej odbudowy Galicyi) ogłasza następujące rozporządzenie c. k. Ministerstwa rolnictwa:

Wielka ilość zgłoszeń na owce astrachańskie, pochodzące z okupowanych obszarów Rumunii, napływających do Ministerstwa rolnictwa, pozwala przypuszczać, iż większa część interesowanych nie jest dokładnie poinformowana o wartości użytkowej tych owiec.

Ponieważ rasa ta nie zadowalnia wymagań stawianych przez hodowców owcom hodowanym dla mięsa lub wełny, a tylko ze względu na produkcyę futra astrachańskiego (jakościowo niżej stojącego od karakułów) może być brana pod uwagę, wymaga przytem dla swej hodowli suchych pastwisk, wskazane więc jest w obecnych wyjątkowych czasach chowu owiec astrachańskich na większą skalę nie popierać, przynajmniej nie w tym

zakresie, jakie zdaje się, iż mylnie poprzedniemu przypisano rozporządzeniu Ministerstwa rolnictwa.

Zarazem c. k. Namiestnictwo zawiadamia, iż warunki zakupna owiec astrachańskich, oraz ceny zostaną w swoim czasie ogłoszone.

Trzydniowe kursy rolniczo-społeczne w Lublinie dla wiejskich kobiet. W Lublinie urządziło lubelskie Koło ziemianek trzydniowe kursy rolniczo-społeczne dla kobiet wiejskich. Miały one na celu rozszerzenie etycznych podstaw kobiety wiejskiej, oraz jej fachowe wykształcenie.

Według sprawozdawcy *Gł. Lub.*, fachowe, specyalnie rolniczo-ogrodnicze i hodowlane pogadanki wypełniły większą część programu. Więc uprawa ziemniaków, kapusty, sadownictwo, hodowla inwentarza, drobiu, trzody, dojenie krów itp.

O metodach odbudowy kraju. Na ostatniem zebraniu tygodniowem Towarzystwa politechnicznego radca Tadeusz Rozwadowski, kierownik ekspozytury budowlanej we Lwowie z ramienia Centrali odbudowy, wygłosił prelekcyę o metodach odbudowy zniszczonych budowli. — Przypomniawszy, że w styczniu ub. r. wygłosił dr. Raczyński na ten temat odczyt w sali ratuszewej, w którym zapoznał słuchaczy ze sposobem odbudowy Prus wschodnich na podstawie obserwacyi i dat zebranych na miejscu, porównał prelegent metodę odbudowy Prus wschodnich z metodą odbudowy Galicyi, podkreślając braki w organizacyi dotychczasowej pracy i niekorzystanie z doświadczeń poczynionych w Prusiech wschodnich. Jakkolwiek w zasadzie szkody muszą być wyrównane przez państwo, to jednakże forma odszkodowania nie jest ustalona; odszkodowanie w pieniądzach na podstawie oszacowań nie rozwiązuje sprawy, gdyż za pieniądze te powinnoby się przyprowadzić zniszczone objekty do dawnego stanu — co nie zawsze może być wykonane siłami właściciela; — lepiej jest odszkodowywać w naturze i pomagać właścicielowi przy odbudowie przez dostarczenie materyałów i robotników lub wogóle zbudować chaty, stodoły itp., co też częściowo wykonano. — W Austryi brak dotychczas zasadniczej ustawy o odszkodowaniach wojennych, co powoduje nierówność w postępowaniu i braku linii przewodniej. — Ekspozytury budowlane są zanadto uzależnione od centrali, co opóźnia całą sprawę i niejednokrotnie uniemożliwia załatwienie sprawy wskutek zmiany warunków i cen. — W Prusiech wsch. utworzono Tow. dla materyałów budowlanych nie obliczone na zysk, czem ochroniono społeczeństwo przed lichwą materyałową; u nas niestety tego zaniedbano, — i obecnie walczyć się musi z trudnościami przy ogromnem zapotrzebowaniu materyałów budowlanych. — Centrala odbudowy kraju powinnaby być prowadzona jako urząd, który powstał w nadzwyczajnych warunkach do specyalnych celów i nie powinna naśladować innych urzędów przeładowanych błędami biurokratycznymi — niestety tego się nieustrzeżono i tak jak gdzieindziej tok postępowania jest zawiły i powolny, a przytem nierówny, bo nie ma jednostajności w postępowaniu. — Ekspozytury budowlane powinny mieć szczery zakres działania i uprawnienie do większej samodzielności. — Sprawę odbudowy powinno się traktować więcej po kupiecku, szczególnie przy zakupnie materyałów. Powinny być założone składy materyałó. budowlanych. Powinno być przyspieszone tempo w zatwierdzaniu planów regulacyjnych i rozszerzone ustawy o komasacyi. — Mniej należy dbać o estetyczny wygląd, a więcej mieć na oku praktyczne cele i prowadzić w sprawach technicznych politykę utylitarną.

Interesujący wykład wywołał długotrwałą dyskusyę na powyższy temat; z braku czasu dokończenie jej odłożono do następnego posiedzenia.

Zarządzenie weterynarno policyjne z powodu pryszczycy w kraju. C. k. Namiestnictwo uznało jako obszar zapowietrzony następujące gminy i obszary dworskie:

W powiecie politycznym Dolina: Broszniów, Ceniawa, Cerkowna, Duba, Hoszów, Janówka, Jasieniowiec, Kniaziowskie, Krechowice, Lisowice, Olchówka, Reszniate, Rożniatów, Rypne, Sloboda Bolechowska, Stańkowce, Strutyn Niżny, Strutyn Wyżny, Swaryczów, Witwica, Żaderewacz.

W powiecie politycznym Drohobycz: Kropiwnik Nowy, Kropiwnik Stary, Schodnica.

W powiecie politycznym Jaworów: Jaworów, Krakowiec, Lubienie.

W powiecie politycznym Kałusz: Bania, Chocin, Dobrowlany, Kałusz Nowy, Podhorki, Podmichale, Zagórze.

W powiecie politycznym Nisko: Bieliniec, Bieliny, Bukowina, Glinianka, Huta Deręgowska, Kłyżów, Nisko, Nowosielec, Pława, Pysznica, Racławice, Studzieniec, Wulka Tanewska, Zarzecze.

W powiecie politycznym Przeworsk: Maćkówka.

W powiecie politycznym Rawa Ruska: Poddubce, Wierzbica.

W powiecie politycznym Sokal: Opulsko, Piwowczyzna.

W powiecie politycznym Stary Sambor: Baczyna, Berezów, Bilicz, Grodowice, Kobło Stare, Laszki Murowane, Lenina Mała, Lenina Wielka, Ławrów, Nanczułka Mała, Nanczułka Wielka, Polana, Posada Felsztyńska, Słochynie, Sozań, Stary Sambor, Stara Sól, Straszewice, Strzelbice, Szumina, Terszów, Wola Koblańska, Wołcza Dolna, Wołoszynowa.

W powiecie politycznym Turka: Beniowa, Butelka Wyżna, Isaje, Jasionka-Masiowa, Jawora, Jaworów, Sianki, Świdnik.

W powiecie politycznym Żółkiew: Pieczychwosty, Żółkiew, Żółtańce.

W powiecie politycznym Żydaczów: Demnia, Drohowyże, Iłów, Malechów, Mikołajów, Rozdół, Trościaniec, Wola Wielka.

Te obszary są zamknięte dla wprowadzania, przeprowadzania i wyprowadzania żywych zwierząt racicowych (bydła rogatego, owiec, kóz, świń) bez różnicy wieku, z wyjątkami przewidzianymi w niniejszem obwieszczeniu.

W tych obszarach zamkniętych jest zakazane:

1) Odbywanie targów, przetargów i pokazów zwierząt racicowych (bydło rogate, owce, kozy i świnie);

2) ładowanie i wyładowywanie w stacyach kolejowych w Kałuszu, Mikołajów-Drohowyże, Rożniatów-Krechowiee i Żółkwi zwierząt racicowych, pochodzących z miejscowości wolnych od pryszczycy i niezamkniętych.

W wyszczególnionych stacyach wolno ładować jedynie zwierzęta racicowe, wywożone z rejonu zamkniętego i tylko w całach i na warunkach poniżej wymienionych.

Inne postanowienia obwieszczenia z 26. stycznia 1917, L. 2.429/951 XVII, mianowicie postanowienia objęte rozdziałem B, pozostają nadal w mocy.

Przekroczenia zarządzeń powyższych będą karane.

Krajowe, powiatowe i gminne Rady gospodarcze. Urząd wyżywienia ludności we Wiedniu wystosował do krajowych władz politycznych rozporządzenie w sprawie organizacyi dobrowolnego współdziałania ludności w sprawach żywnościowych. Urząd wyżywienia zarządza utworzenie przy władzach politycznych krajowych Rad gospodarczych krajowych, przy władzach politycznych powiatowych Rad gospodarczych powiatowych, a w gminach z własnym statutem i innych większych zarządach gminnych Rad gospodarczych gminnych. Pozostawiono władzom swobodę w ustanawianiu członków tych Rad, a tylko podkreślono szczególne uwzględnienie spożywców, zwłaszcza klasy robotniczej i warstw mniej zamożnych. Także udział kobiet jest pożądany. Godność członka jest urzędem honorowym.

Zniżenie cen na otręby. W sprawie powyższej otrzymujemy ze strony kompetentnej następujące uwagi:

Jak podano już do wiadomości, została z dniem 11. marca 1917 cena otrąb zarówno pszenicznych, jak żytnich i jęczmiennych zniżona na 8 kor., względnie z dodatkiem 9 kor. za 100 kg loco stacya kolejowa. Centrala dla gospodarczej odbudowy Galicyi oddawna już czyniła starania w tym kierunku. Pismo, wniesione w swoim czasie do wiedeńskiego Urzędu żywnościowego, a podpisane przez namiestnika eksc. Dillera, tłumaczyło konieczność zniżenia nadmiernych dotąd cen otrąb ze względu na zapasy zboża, stan chowu bydła, oraz gospodarstwo mleczne w kraju.

Przed 11. marca 1917 ceny otrąb pszennych i żytnich wynosiły po 18 kor. za 100 kg, jęczmiennych nawet po kor. 20. Ponieważ do tych cen otrąb dodawać trzeba było jeszcze koszta rozdziału, należytość za wypożyczenie worków, koszta transportu itp., cena ostateczna w wielu wypadkach dorównywała ustanowionej targowej cenie zboża, w niektórych nawet ją przewyższała. Skutek był taki, że rolnicy w coraz liczniejszych wypadkach zatajali znaczne ilości zboża i dawali je bydłu do spasania. Oczywiście było to ze szkodą dla aprowizacyi ludności.

Wysokie koszta otrąb, które w kraju naszym stanowią główny środek pastewny, wywoływały nadto niechęć do trzymania bydła, skutkiem czego bydło jakościowo nieodpowiednie zupełnie oddawano na rzeź. Praktyka ta poczęła mnożyć się tak

dalece, że zagrażało to poważnie stanowi chowu bydła w kraju na przyszłość. Wybijano zwłaszcza wieprze ze względu na ogromny popyt na tłuszcze. Brak paszy wpływał nadto ujemnie na wydajność mleka, ponieważ krowy niedokarmione dają mleko w małych tylko ilościach.

Centrala odbudowy kraju odpowiedziała tylko powszechnym życzeniom galicyjskich rolników, wyrażanym niejednokrotnie przez krajowe Towarzystwa gospodarcze, gdy domagała się obniżenia cen na otręby i ujednostajnienia cen dla wszystkich gatunków. Nieproporcyonalnie zwłaszcza były wysokie ceny otrąb jęczmiennych, wyższe stale aniżeli ceny otrąb ze zbóż szlachetnych, mimo że otręby jęczmienne zawierają głównie plewę i że używać ich można tylko jako domieszki do innej paszy. Ponieważ ceny wszystkie przez wojenny Zakład zbożowy kalkulowane są na podstawie cen przydziału zboża do młynów, do których dodaje się tylko koszta wymiału, proponowała Centrala krajowa gospodarczej odbudowy Galicyi nieznaczne podwyższenie cen za mąkę, skutkiem czego możnaby cenę otrąb znacznie obniżyć. Podwyżka ceny mąki zarówno pszennej jak żytniej miała wynosić jedną kor. na 100 kg, czyli 1 hal. na 1 kg, zatem w życiu dzisiejszym nie odgrywałaby najmniejszej roli. Za to można było obniżyć ceny otrąb obu gatunków na kor. 11 za 100 kg. Podobnież przy podwyżce ceny mąki jęczmiennej o 2 kor. na 100 kg, otrzymałoby się znaczną zniżkę otrąb jęczmiennych, bo z 20 na 10 kor.

Starania ówczesne Namiestnictwa nie wydały wszakże pomyślnego rezultatu. Wiedeński Urząd żywnościowy trzymał się zasady, że cen mąki absolutnie podnosić nie można. Dopiero obecnie przyszło do obniżenia cen otrąb do wysokości cen przedwojennych. Umożliwione to zostało podwyższeniem procentu wymiału mąki, obniżeniem natomiast procentu wymiału otrąb. Od września 1915 r aż do 11. marca 1917 stosunek ten stopniowo tak się zmieniał, że gdy w r. 1915 wymiał przynosił 19% otrąb pszennych, 15% żytnich, 21½% jęczmiennych, reszta zaś przypadała na mąkę po odliczeniu zwyczajnych 3% rozkurzu, obecnie przynosi 7½% otrąb pszenicznych, 7% żytnich, 11½% jęczmiennych. Podniesienie więc wymiału mąki przyniosło większy dochód z mąki, skutkiem czego kalkulacya pozwoliła na obniżkę cen otrąb.

Takie zrównanie cen otrąb z przedwojennemi cenami jednakże mało wzbudziło pośród rolników radości. Nie można bowiem wcale porównywać jakości otrąb dzisiejszych z przedwojennemi, kiedy na otręby przy wymiale przypadało 25%. Nadto przed wojną zboże było specyalnie czyszczone, na co dzisiaj niema czasu, tak, że w dzisiejszych 7% otrąb znajduje się bardzo dużo pośladu, kąkolu itp., które w normalnych czasach do otrąb dostać się nie mogą. Wreszcie wymielanie ze 100 kg zboża 7% otrąb daje ilość tak znikomą, że ceny na otręby są wprawdzie dzisiaj nizkie, ale za to otrąb niema prawie wcale.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Dział ten pragniemy rozwinąć jak najszerzej, by Czytelnikom Rolnika zapewnić pomoc fachową we wszelkich wątpliwościach gospodarczych. Mając przyrzeczone współpracownictwo wielu sił fachowych, powierzamy Szan. Czytelnikom tenże dział, prosząc ich o zasilanie go pytaniami, a także o opracowywanie odpowiedzi, które, podobnie jak artykuły fachowe, będą odpowiednio honorowane. *Redakcya.*

Pytanie 20. Mam założone pastwiska — służby mało i krów bardzo niewiele, obok tego nieco młodzieży i cieląt. Czy nie mógłbym posłużyć się przy pasieniu — co stanowić będzie jedyne wyżywienie — przyponami, do których bydło to byłoby przywiązane, a które w miarę spasienia pastwiska przenosiłoby się coraz dalej. Jak mają być zrobione te przypony — jak umocowane powrozy do przyponu, a jak do bydlęcia, ażeby nie zaplątało się w powróz — jak długi powróz — jak rozstawić przypony? *X...r.*

Odpowiedź na pytanie 18 (w sprawie młynka do mielenia kości dla drobiu).

Jako najlepszy młynek do mielenia kości dla drobiu uważany jest obecnie „Heureka“, systemu Mohs'a. Młynek ten ma, przy ulepszeniu nowszem przez dodanie rusztu do powstrzymania odlatujących kawałków w formie drzazek, szkodliwych dla żołądka drobiu, wiele zalet i da się użyć zarazem jako śrutownik do kukurydzy i t. p. Modeli tego systemu jest więcej, są mniejsze ręczne, bez koła rozpędowego i z kołem, a także i zastowane do motorów. Ceny były do niedawna od 38 K do 100 K, stosownie do wielkości i rozkładu. Obecne ceny są stale podwyższane. Podwyżka dochodzi do 80 i 100% pierwotnych cen. Wspomniany młynek rozmiela i twardsze kości, jak ziobra, kości drobiu, dziczyzny i t. p. Kości powinny być ile możności surowe, jako materyał pożywniejszy (zawierają prawie te same składniki co jajo, bo do 20% białka, 3—4% tłuszczu, 24% mineralnych części w formie wapna fosforowego). Jednak można użyć i gotowanych, które straciły wiele części pożywnych. Drób żywiony mąką, względnie śrutem kościanym, niosąc jaja nie traci na wadze. Do zakupienia młynka „Heureka“ polecam osobiście dobrze mi znaną i pewną firmę: Georg Henkel, Wiedeń IV, Wiedenerhauplatz 60. Starania moje kilkomiesięczne o młynek podobny u firm pośredniczących krajowych (bo chodzi o wyrób niemiecki) pozostały bez skutku. *Juliuszowa Albinowska.*

Dowiadujemy się, iż wspomniane młynki dostarcza Związek handlowy Agronomów we Lwowie, plac Smolki l. 4. *Przyp. red.*

Odpowiedź na pytanie 19, (w sprawie użycia nawozów pomocniczych).

By zapobiedz stratom azotu przy rozsiewaniu zaraz po sobie tomasyny i siarkanu amonowego, należy po rozsianiu jednego z tych nawozów zbronować rolę, a wtedy tego samego dnia rozsiewać można następny nawóz.

Zasilenie ozimin w razie braku azotu siarkanem amonowym, danym wiosną, może być korzystne.

Należy tylko nawóz ten, działający znacznie powolniej od saletry, dać z tego powodu możliwie wcześnie.

Jeśli żyto rzadkie i nie zniesie brony, wystarczy samo tylko przywałowanie rozsypanego siarkanu amonowego, o ile możności płytkim wałkiem pierścieniowym. *ł.*

Rozmaitości.

Czas letni. Rozporządzenie całego Ministerstwa z dnia 9. marca wprowadza — jak wiadomo — od poniedziałku, tj. dnia 16. kwietnia b. r. do poniedziałku, tj. 17. września b. r., przedłużenie czasu letniego o godzinę. Odnośnie do tego będą zegary o godzinie 2 rano dnia 16. kwietnia przesunięte o godzinę, zaś o 3 godzinie dnia 17. września o godzinę cofnięte

Prof. Kazimierz Szulc, do którego zwróciliśmy się w sprawie zapatrywań na znaczenie tej zmiany dla produkcyi rolniczej, podaje następujące obliczenia:

»Przyjmijmy za podstawę obrachunku jakiś oznaczony dzienny czas roboczy np. od 6-ej rano do 7-ej wiecz., które to godziny podług czasu »letniego» będą odpowiadały godzinom: 5 r. — 6 wiecz. Przez takie przesunięcie pewna część okresu roboczego dziennego, która obecnie wypada po zachodzie słońca (a względnie przed jego wschodem), przy nowym czasie przypadnie na okres światła dziennego. Stanowić to więc będzie powiększenie liczby godzin pracy przy świetle dziennem; nazwijmy to »zyskiem«.

Np. dnia 1. maja b. r. zachód słońca przypada na godz. 6-tą 38 min. (czas środ.-eur.). Jeżeli więc zamiast do 7ej wiecz. praca ma trwać faktycznie do 6-ej, to oczywiście skończy się ona przed zachodem słońca, podczas gdy praca, trwająca do 7-ej, zarwie 22 min. po zachodzie słońca w dniu rozpatrywanym. Dnia 25. września np. wschód słońca przypada na godz. 5-tą 16 min. rano, a zatem rozpoczynanie pracy o 5-ej, zamiast o 6-ej, przysporzy 16 min. pracy po za światłem dziennem, czyli «stratę» wedle naszej nomenklatury. Dnia 15. lipca np. (wschód słońca o godz. 3-ej 34 min., a zachód o 7 ej 26) czas »letni» nie spowoduje żadnego »zysku», ani też »straty« itd.

W ten sposób ogólny wynik takiego rachunku dla całego okresu 16. IV.—30. IX. wypada jak następuje:

		»Zysk«	»Strata«
15. IV. — 15. V.		11 godz. 21 min:	— — —
16. V. — 4. VIII.		— — —	— — —
5. VIII. — 30. IX.		40 » 22 »	3 godz. 19 min.
	razem	51 godz. 43 min.	3 godz. 19 min.

tj. netto 48 godz. 24 min. »zysku«, czyli wskutek czasu »letniego« przybywa tyleż czasu pracy przy świetle dziennem.

Gdyby np. ktoś chciał pracować dłużej niż do 6-ej wiecz., mimo czasu »letniego«, np. do 7 ej (t. zn do 8-ej czasu środ.-eur.), toby mu przybyło przez to w całym rozpatrywanym okresie dalszych 168 godzin, z których przeważna część, bo 116 godz. 16 min. przypadłaby na światło dzienne. Naturalnie czas pracy dziennej wzrósłby też do 14 godz.

Co do tego jednak, czy ta przemiana czasu ze środ.-eur. na »letni« jest korzystna dla produkcyi rolniczej, czy np. te obliczone sumy godzin nie stracą na znaczeniu i wartości, gdy się rozprysną na drobne minuty dni pojedyńczych itd., tego nie poważyłbym się rozstrzygać, gdyż wchodzą tutaj w grę przecież czynniki organizacyi i zarządu gospodarstwa, o których musi mówić dotyczący rolnik».

Od siebie dodajemy, że wogóle dla rolnika, który przyzwyczajony jest do oryentowania się w swych zajęciach wedle stanu słońca, przedstawia to mniejsze znaczenie. W każdym jednak razie czas letni, jako bardziej zbliżający się w naszem położeniu geograficznem do czasu słonecznego, niż t. zw. czas środnioeuropejski, powitać należy jako pożądaną nowość.

Organizacya handlu karpiego Produkcya karpi w Galicyi rozwinęła się tak świetnie i takie przybrała rozmiary, że organizacya handlu jest konieczna w interesie samych hodowców. Dotychczas każdy hodowca karpi chodzi luzem, nie ma też żadnych dokładnych wiadomości o stosunkach, jakie wpływają na handel karpi i na ich ceny, a skutkiem tego ze szkodą swoją sprzedaje produkt swój za cenę nieodpowiednią, niestosunkowo nizką, podczas gdy działając w porozumieniu z innymi hodowcami mógłby osiągnąć cenę znacznie wyższą.

Hodowcy pozakrajowi uznali już dawno potrzebę jakiegoś zjednoczenia i utworzyli w kilku miejscach giełdy karpiowe, odbywające się co roku.

Taka giełda (czy targ karpiowy) jest i u nas konieczna, a będzie dla hodowców instytucyą bardzo pożyteczną

Tworzyć ją będą nietylko hodowcy karpi z Galicyi, lecz po nastaniu stosunków normalnych także liczni hodowcy z Królestwa Polskiego, a później również dzierżawcy rewirów rybackich, jak tylko zaprowadzą racyonalną hodowlę w rzekach i potokach.

Każdy początek jest trudny Trudności jednak dadzą się pokonać, jeżeli ktoś zrobi inicyatywę.

Inicyatywę mogłoby snadnie podjąć c. k. gal. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, obejmujące pożyteczną działalnością swoją większą część Galicyi, rozporządzające odpowiednimi środkami, tudzież wprawnymi funkcyonaryuszami. Chwilowo czynność jego ograniczyłaby się jedynie do zaproszenia wszystkich hodowców z Galicyi i Królestwa Polskiego na zebranie celem założenia stałego targu karpiego. Zgromadzeni hodowcy, omówiwszy całą sprawę, powzięliby postanowienie co do założenia targu i wybraliby komitet, powierzając mu obowiązek zapraszania corocznie hodowców na zebranie targu karpiego. Zgromadzenie mogłoby, stosownie do swego zapatrywania, zamiast wybierania osobnego komitetu powierzyć przewodnictwo Komitetowi c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego, który, według potrzeby, mógłby następnie kooptować kilku członków z pośród znanych, a chętnych do pracy hodowców karpi z Galicyi i Królestwa Polskiego.

Komitet targu miałby, po ułożeniu regulaminu targowego, obowiązek zbierania i badania dat co do każdorocznej produkcyi karpi pod względem ilości, jakości i przyrostu, rozpoznawania wszelkich stosunków i czynników wywierających wpływ na handel i ceny karpi, tudzież przysposobić odnośny materyał na zebranie giełdy.

Dzień pierwszy zebrania byłby poświęcony czynnościom informacyjnym, następny zaś transakcyom o kupno, sprzedaż, tudzież dostawę karpi.

W dniu pierwszym mieliby hodowcy sposobność omówienia wszelkich spraw odnoszących się do hodowli, udzielania sobie wzajemnie swoich spostrzeżeń i uchwalania środków potrzebnych do ułatwiania hodowli i przewozu karpi, wreszcie czynienia kroków do władz, które za potrzebne uznają, w szczególności co do zaprowadzenia cła od karpi i taryfy tegoż.

W razie potrzeby mógłby komitet albo wydawać osobne informacyjne pismo, albo też uznać za swój organ czasopismo *Rolnik* i w nim umieszczać wszelkie informacye, tudzież ogłoszenia.

Mam silne przekonanie, że hodowcy karpi, otrzymawszy w czasie targu, a nawet wcześniej, jak najdokładniejsze szczegółowe informacye co do wszelkich stosunków na handel i cenę karpi wpływ mieć mogących, zawierać będą z kupcami transakcye na jak najkorzystniejszych dla siebie warunkach i uzyskają najlepszą cenę, jaka tylko będzie możliwa, a handel karpi stanie się niezależny od kupców pozakrajowych.

Przy dobrych chęciach możnaby przeprowadzić bezzwłocznie czynności przedwstępne, a pierwsza giełda karpia mogłaby się odbyć już w ciągu roku 1917.

Tymczasem powinniby hodowcy karpi dla podniesienia handlu i spożycia karpi:

1) starać się o to, aby zarządy większych miast w Galicyi i Królestwie Polskiem wprowadziły u siebie stałą sprzedaż karpi po cenach pokrywających jedynie koszta;

2) sprzedawać karpie przez handlarzy również do mniejszych miast i miejscowości;

3) nakłaniać właścicieli jadłodajni i restauracyi w mniejszych miastach, aby stale, przynajmniej raz w tygodniu podawali gościom swoim karpie w różny sposób przyrządzone, ewentualnie marynaty karpia, zawsze chętnie spożywane;

4) urządzić »dzień karpia«, na wzór »dnia łososia« w Ameryce, w którym to dniu w całym kraju we wszystkich jadłodajniach, restauracyach podawanoby karpie z wyłączeniem wszelkich innych ryb.

Nowość ta przyjęłaby się łatwo (gdyż publiczność pragnie zawsze czegoś nowego) i przyczyniłaby się znakomicie do zwiększenia spożywania karpi w kraju.

Dr. Ferdynand Wilkosz.

Kawa z pulpy ziemniaczanej. Brak kawy i jej wysoka cena wywołują potrzebę zastępywania jej rozmaitymi surogatami. Mieszanina prażonego zboża, głównie słodu jęczmiennego z żytem i grochem, znana jest oddawna pod nazwą kawy słodowej. Inne tego rodzaju mieszanki spotykało się jako kawy Wolnego, Knaipa i t. d.

Wysokie ceny zboża obecnego czasu zwróciły uwagę pomysłowych fabrykantów także i na inne surogaty kawowe, jak np. krajankę, względnie wytłoki buraczane. Obecnie mamy do zanotowania nowy w tym kierunku produkt, a to kawę z pulpy ziemniaczanej, produktu odpadkowego przy wyrobie skrobi.

Pulpa ziemniaczana, zwłaszcza wysuszona, stanowi cenną karmę dla inwentarza Zawiera ona do 60%, przeciętnie około 50% skrobi. Obok celów karmowych służyła pulpa w niektórych latach także do wyrobu spirytusu.

W czasie obecnej wojny używa się pulpy jako karmy dla zwierząt, dalej w formie wysuszonej i sproszkowanej jako dodatek do chleba w ilości 5%. Prócz tego łącznie z odpadkowymi szlamami skrobiowymi do wyrobu syropu ziemniaczanego, który w tej formie służy do słodzenia i podniesienia suchej substancyi marmelad, zużywanych i u nas w wielkiej ilości. Wreszcie najnowsze zastosowanie znalazła pulpa do wyrobu surogatu kawowego.

W tym celu wysuszoną pulpę zwilża się sokiem ziemniaczanym lub rozcieńczoną melasą i praży w piecykach do kawy. Otrzymany produkt, według określenia Instytutu fermentacyjnego w Berlinie, okazał się zupełnie odpowiednim i smacznym surogatem kawowym, przyczem jedni eksperci dawali pierwszeństwo co do smaku produktowi otrzymanemu przez zwilżenie sokiem ziemniaczanym, drudzy — produktowi zwilżonemu melasą. *T. C.*

Chleb z dodatkiem brukwi lub buraków pastewnych. Brukiew jest rośliną okopową, dającą — jak wiadomo — plon 3—4 razy większy niż ziemniaków. Z polecenia Urzędu wojenno-żywnościowego posadzono w Niemczech w roku 1916 bardzo wiele brukwi, która następnie służyła jako pokarm dla ludzi w najrozmaitszej postaci. Obecnie rozporządzeniem z dnia 5. lutego jest nakazany w Niemczech dodatek brukwi lub buraków pastewnych do mąki chlebowej w ilości 50—60 części świeżych, lub 10 cz. suszonych na 90 cz. mąki.

Suszenie brukwi w formie płatków nastręczało początkowo znaczne trudności, którym zapobiegano przez dodanie do suszonej masy rozgotowanych ziemniaków, lub odpadków ziemniaczanych. Obecnie, przez słabsze rozgotowanie brukwi i zwolnienie obrotów

bębnów suszących, otrzymuje się bardzo piękne płatki suszonej brukwi.

Buraki na chleb gotuje się 2 godziny, poczem obiera z łupy, gniecie i miesza z mąką.

Wypieczony w ten sposób chleb z burakami jest ciemniejszy, z brukwią jasny i, według oceny, smaku przyjemnego. *T. C.*

Popyt i podaż pracy.

Wyciąg z komunikatu krajowego Biura Pracy przy Wydziale krajowym, z dnia 29. marca 1917.

A. Miejsca wolne (zgłoszenia pracodawców o robotników).

1 fornal do wszelkich robót gospodarskich, może być inwalida, 20 K mies. i ordynarya: 10 cent. zboża, mleko, pole pod ziemniaki i kapustę, opał i mieszkanie, dla kawalera 25 kor. mies., wikt drugostolny, pranie i 80 sążni² pod ziemniaki. Adres: M. Rydel, Dołuszyce, p. Bochnia.

1 karbownik, gospodarz lub ekonom, na wikt lub ordynaryę, od 1 maja. Adres: Antoni Tuczyński, Augustów p. Sieniawa.

1 gospodarz do folwarku 200 morgowego, 400 kor., wikt i pomieszkanie; 1 ekonom do mniejszego gospodarstwa, kawaler, na stół, pomieszkanie i 800 kor; 1 fornal do koni cugowych, kawaler, 35 kor. mies., i utrzymanie; 5 parobków do koni i robót gospodarskich, po 35 kor. mies. i utrzymanie; 1 ogrodnik do ogrodów, fabrycznych i dozoru gospodarstwa domowego, 5 kor. dziennie. Adres: Pow. Urząd pracy Nowy Sącz.

Dla inwalidów wojennych:

5 rutynowanych leśniczych z ukończoną szkołą lasową; 5 ogrodników i pomocników ogrodniczych; 1 dozorca ze znajomością ogrodnictwa. Adres: Opieka legionowa, Kraków, Batorego 20.

1 dozorca gospodarski lub lasowy, 30—50 kor. i utrzymanie lub ordynarya; 1 gospodarz, karbownik lub ekonom, z małą rodziną; 6 parobków do koni, utrzymanie i 25—30 kor. mies. Adres: Biuro pośredn. pracy Dep Opieki legionowej, Lwów, Batorego 32.

B. Miejsca poszukiwane (zgłoszenia robotników o pracę).

1 administrator do większego majątku, z praktyką w dobrach rodzinnych i ukończoną Akademią rolniczą we Wiedniu. Adres: Baruch Meyer, Zolyomlipcse, Węgry.

1 pomocnik ogrodniczy, Fudali Józef, 18 l., ukończył szkołę wydziałową i 3 kl. szkoły ogrodniczej w Tarnowie. Adres: Zarząd pow. Towarzystwa Kółek rolniczych, Przemyśl, Zielona 6.

Inwalidzi wojenni:

dozorca, polowy, leśny, Stępień, 27 l. Adres: Zarząd pow. Towarzystwa Kółek rolniczych, Przemyśl, Zielona 6.

leśny, Mandziuk Wasyl, 24 l.; leśny, Gina Mikołaj, 28 l. Adres: Krajowe Biuro pracy, Biała.

Wiadomości handlowe.

Z targów na materyał rzeźny.

Targ bydła we Wiedniu.

W czasie od 17. do 23. marca b. r. spędzono na targowicę bydła tuczonego 2.101 sztuk, bydła chudego 866 sztuk, bydła z pastwiska — sztuk i resztę niesprzedaną z poprzedniego tygodnia — sztuk czyli razem 2.967 sztuk.

Nowy spęd (2.967 sztuk) dzieli się według gatunków: 1.020 wołów 637 buhaji, 1.301 krów, 9 bawołów; według pochodzenia: z Węgier 701 sztuk, z Bośni i Hercegowiny 52 sztuk, z Austryi Dolnej 1.020 sztuk z Galicyi — sztuk, z innych krajów austryackich 1.050 sztuk, z krajów okupowanych 124 sztuk.

Transakcye poza targowicą wynosiły 2.668 sztuk.

Płacono: woły I. jakości 410—440 K, II. jakości 370—400 K III. jakości 360 — K; krowy I. jakości 380—410 K, II. jakości 339—370 K, III. jakości 330— — K; bydło chude przeciętnie 250—339 K za 100 kg żywej wagi.

Targ nierogacizny we Wiedniu.

W czasie od 18. do 24. marca b. r. dowieziono ogółem 495 sztuk (żywych —, bitych 495), a to: z Węgier sztuk 13, z innych krajów austryackich sztuk 482, z krajów okupowanych — sztuk; reszta niesprzedana z poprzedniego tygodnia — sztuk. Transakcye poza targowicą wynosiły 3.037 sztuk.

Płacono: sztuki I. jakości — 780 K, II. jakości — — K, III. jakości 400 — K za 100 kg bitej wagi.

Centralna targowica miejska na bydło we Lwowie.

Dnia 28. marca b. r. wynosił spęd: 3 wołów, 20 buhajów, 72 krów, 102 sztuk jałownika, 67 cieląt, 435 świń mięsnych i 40 świń tucznych.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości 420 kor.; buhaje I. jakości 410—420 kor., II. jakości 340—365 kor.; krowy I. jakości, 380—420 kor., II. jakości 340—370 kor., III. jakości 280—320 kor.; jałownik I. jakości 380—420 kor., II. jakości 330—370 kor., III. jakości 240—320 kor.; cielęta 240-440 kor.; świnie mięsne 520—580 kor.; świnie tuczne 590—660 kor.

Taryfa maksymalna produktów,

ustanowiona przez wojenny Zakład obrotu zbożem i Centralę pasz,

Ceny w koronach za 100 kg.

Pszenica	35·—	Ziemniaki	15·—**
Żyto	29·—	Siano	13·—
Półplon (miesz. żyta z pszen.)	29·—	Słoma: z pod cepów	9·—
Jęczmień browarniany	33·—	z pod maszyny	8·—
Jęczmień pastewny	29·—	Otręby	17·—*)
Owies	28.—	Kiełki słodowe	22·—
Proso	28·—	Młóto (wysuszone)	26·—
Groch lub soczewica	55·—	Makuchy słonecznikowe:	
Fasola	40·—	łuszczone	25·—
Groch, soczewica, fasole na		niełuszczone	17·—
paszę	30·—	Makuchy: lniane	25·—
Wyka	26·—	konopne	19·—
Łubin	40.—	Len: nasienie	100.—
Peluszka	50.—	włókno (przec.)	156.—

Koniczyna czerwona:

a) bez kanianki, 85% wart. uż., plomb.	500·—
b) „ „ 70% wzwyż wart. uż., plomb.	425·—
c) odczyszczona, nie absolutnie wolna od kanianki, o norm. wart. uż., plomb.	425·—
d) bez kanianki, bez podania wart. uż., nieplomb.	410·—
e) z kanianką drobnoziarnistą „ „	400·—
f) z kanianką gruboziarnistą, o norm. wart. użyt.	325·—
g) „ „ bez podania wart. użyt.	275·—
Koniczyna biała	od 145·— — 210·—
Esparceta	„ 90·— — 110·—
Inkarnatka	„ 100·— — 107·—
Przelot	„ 325·— — 350·—
Mak	150·—

*) Powyższa cena przy sprzedaży przez Centralę pasz zwiększa się o 2 K na rzecz kosztów administracyjnych.

**) W cenę wliczona jest dostawa do najbl. stacyi kolejowej i załadowanie.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor: Bronisław Janowski.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 13.